Wydanie Pm. Gd. Pz. L. W.

Cena egzemplarza 2 zł

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięcz. wynosi 40 zł

Telefony: Centrala . . . . . . 33 41 i 33 42
Centrala czynna ca a dob .
Redaktor Naczelny 31 16
Rozmównica publiczna . . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 00 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw"

Konto: P. K. O. Nr VI - 140 I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17-19

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk. w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 10—12. — Rekopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada.

Rok I | Środa, dnia 24 października 1945 roku | Nr 4

Świat pod wrażeniem wyborów we Francji

Ugodowcy druzgodzącą porażką zapłacili za Monachium i politykę proniemiecką

PARYŻ, 23. 10. (FA). Za wyjątkiem kilku nieznanych jeszcze rezultatów wyborów z terenów zamorskich, wyniki wyborów we Francji są następujące:

Za nowym ustrojem i zerwaniem ze starą konstytucją wypowiedziało się 95% wyborców. 2/3 głosujących wyraziło pełne zaufanie gen. de Gaulle przez potakującą odpowiedź na drugie pytanie. Komuniści uzyskali 152 mandaty, socjaliści 144, a narodowy ruch ludowy (postępowi katolicy) 143 mandaty prawica 40, niezależni 40, radykali społeczni Heriota 19 mandatów.

Wśród wybranych posłów znajdują się kobiety, a mianowicie: 15 komunistek, 5 socjalistek i 7 z narodowego ruchu ludowego. Straszliwą porażkę ponieśli radykałowie, którzy przez pół wieku byli niejako reprezentantami Trzeciej Republiki Francuskiej. Porażka ta jest zapłatą za Monachium, za politykę proniemiecką i wszystkie upokorzenia, jakie stały się udziałem narodu francuskiego w minionej wojnie. Naród odwrócił się do demagogów, stając po stronie gen. de Gaulle, który od 1940 r. prowadził walkę z niezdrowym ustrojem republikańskim, a w czasie wojny czynem zbrojnym udowodnił swoją miłość do Francji. Prestiż gen. de Gaulle jest tak wielki, że wbrew przewidywaniom nawet część komunistów wypowiedziała się za generałem. Prasa francuska podkreśla, że wynik wyborów przekracza granice znaczenia wewnętrzno-politycznego Francji. Naród francuski przed całym światem zdał egzamin swej politycznej dojrzałości.

PARYŻ, 23. 10. (FA). Nowowybrane zgromadzenie parlamentu francuskiego, z dniem 6 listopada przeniesie się do pałacu burbońskiego, z którego usunięto ślady zniszczeń wojennych. Z wielkiego hallu dawnej izby deputowanych w pałacu, Niemcy urządzili salę rozpraw sądowych, a przed opuszczeniem Paryża okradli pałac z wszelkich kosztowności.



Oczekujemy na wyniki tego polowania

Oświadczenie Bevina w sprawie żołnierzy polskich

LONDYN, 23. 10. (BBC). Brytyjski min. spraw zagr. Bevin oświadczył, iż czynione są przygotowania do przewiezienia do Polski tych żołnierzy polskich, służących w armii brytyjskiej, którzy chcą powrócić do kraju. Żołnierze ci zgłosili całkowicie dobrowolnie chęć powrotu do kraju. Powrót wojska polskiego z Włoch nastąpi może po poprzedniej zgodzie Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, które to państwa muszą udzielić zezwolenia na przejazd transportów przez radziecką strefę okupacyjną Austrii i przez Czechosłowację. Rząd Jego Królewskiej Mości wyraził chęć przyjęcia polskiej misji wojskowej, która by przeprowadziła w tej sprawie pertraktacje i objęła opiekę nad tymi żołnierzami, którzy pragną powrócić do kraju. Dnia 15 bm. misja ta przybyła do Londynu i sfery brytyjskie spodziewają się pomyślnych wyników.

Po wyborach we Francji

Jest rzeczą zrozumiałą, że niedzielne wybory do parlamentu francuskiego wywarły w całym świecie wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że były one połączone z plebiscytem w sprawie przyszłego ustroju Francji.

Naród francuski miał trzy możliwości, aby odpowiedzieć na dwa pytania. Pierwsze pytanie brzmiało: „Czy chce Pan Konstytuanty?" — drugie: „Jeśli ma być powołana Konstytuanta, to czy według projektu rządowego?".

Na pierwsze pytanie wszystkie stronnictwa francuskie z wyjątkiem partii radykałów społecznych Herriota, odpowiedziały: „tak!". I właśnie w owym: „nie!" heriotowców należy upatrywać główny powód tak wielkiej i druzgocącej klęski ugrupowania, które w Trzeciej Republice reprezentowało ruch polityczny bardzo popularny i bardzo wpływowy. Wyrosłe na walce z Kościołem, triumf najwyższy odniosło w pierwszych latach naszego wieku, kiedy Combes przeprowadził w parlamencie rozdział Kościoła od państwa. Była to wówczas najsilniejsza partia francuska, najbardziej aktywna i najgwałtowniejsza w atakach na Kościół. Ze wszystkich wyborów wychodziła zwycięsko—życie polityczne Francji bez tej drobnomieszczańskiej partii antyklerykalnej było w ogóle nie do pomyślenia.

Nowa, odradzająca się po wielkim nieszczęściu narodowym Francja, zerwała z radykałami, a radykalny przywódca tej partii, głośny polityk francuski Herriot, człowiek bez wątpienia bardzo zdolny, energiczny, o wielkim temperamencie politycznym, z ledwością uratował swój mandat i niewiele brakowało, aby przepadł.

Do głosu, obok silnych, jak dotąd, ugrupowań komunistycznego i socjalistycznego, wchodzi jako nowy współdecydujący czynnik w życiu partyno-politycznym — postępowy katolicki ruch ludowy, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest minister spraw zagranicznych Francji, Bidault. Jest to człowiek, którego w czasie okupacji niemieckiej podziemna Francja obdarzyła najwyższym zaufaniem. Wszystkie działające w podziemiach francuskie partie polityczne właśnie jego, Bidaulta, wybrały przewodniczącym najwyższej rady ruchu oporu. Wybił się na tym wielce odpowiedzialnym stanowisku bardzo wysoko. Znalazł uznanie wszystkich patriotów francuskich do skrajnej lewicy włącznie. Wyborcy francuscy, głosując na jego partię, głosowali przede wszystkim za Bidaultem,

Churchill w roli obrońcy Niemców

Domaga się szybkiej demobilizacji armii angielskiej



LONDYN, 23. 10. (dr). Na wczorajszym posiedzeniu brytyjskiej Izby Gmin, przemawiał w imieniu opozycji rządowej, Winston Churchill. W przemówieniu swym Churchill domagał się przyspieszenia demobilizacji armii brytyjskiej. Cały ciężar administracji Niemiec — oświadczył Churchill—powinien być przerzucony na Niemcy. Nie możemy pozwolić, aby nasi najlepsi oficerowie i najzdolniejsi technicy i inżynierowie pomagali w odbudowie Niemiec, kiedy są potrzebni w Anglii. Armia okupacyjna nie powinna przekraczać 400.000 żołnierzy, armia lądowa Wielkiej Brytanii nie powinna być większa niż jeden milion, podczas kiedy w szeregach armii brytyjskiej jest ponad 2 miliony zbytecznych ludzi, którzy powinni powrócić jak najprędzej do ojczyzny. Mimo zmniejszenia armii, flota powietrzna musi jednakże pozostać silna i liczyć najmniej 4.000 maszyn.

Eisenhower przeprowadza czystkę

LONDYN, 24. 10. (PAP-dr.). Korespondent United Press donosi z Frankfurtu, że do końca ostatniego miesiąca usunięto w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec około 30.000 hitlerowców ze stanowisk w przemyśle i samorządzie. Około 1000 osób dziennie traci swoje stanowiska. Rozpatrywanych zostaje dalszych 135.000 spraw. Tak więc gen. Eisenhower przeprowadza z żelazną konsekwencją plan oczyszczenia administracji Niemiec z elementów hitlerowskich.

Straty wojenne Francji

PARYŻ, 24. 10. PAP-dr.). Francuska komisja dla ustalenia szkód wojennych, ustaliła wysokość poniesionych podczas okupacji strat, na 12½ miliarda franków.

Anglia straciła 730 okrętów wojennych

LONDYN, 23. 10. (dr). Brytyjski minister marynarki, Alexander, oświadczył, iż straty marynarki brytyjskiej za cały okres wojny wynosiły 730 okrętów wojennych, nie licząc małych jednostek oraz łodzi desantowych. Alexander opowiada się za tym, by Wielka Brytania również w czasie pokoju utrzymywała potężną flotę wojenną.

Oświadczenie lorda Halifaxa

WASZYNGTON, 23. 10. (PAP). Lord Halifax oświadczył na konferencji prasowej, że wynik toczących się obecnie finansowych rozmów brytyjsko-amerykańskich nie jest jeszcze zupełnie pewny, a może być nawet przerwany. Ameryka obniżyła przewidzianą pożyczkę dla Anglii z 1 miliarda 250 milionów na 1 miliard dolarów.

Tito za współpracą z Polską

BELGRAD, 23. 10. (bo). W związku z odznaczeniem marsz. Tito krzyżem Grunwaldu I klasy, odbyło się przyjęcie u ambasadora polskiego w Belgradzie, na którym marsz. Tito wyraził swoje podziękowanie oraz chęć stałej współpracy z Polską.

Oświadczenie min. Rzymowskiego



WASZYNGTON, 23. 10. (AR). Minister Rzymowski na konferencji z dziennikarzami amerykańskimi, oświadczył w sprawie majątków junkrów pruskich na zachodnich ziemiach pruskich, że junkrzy uciekli z tych ziem przed przybyciem Armii Czerwonej, a ziemie ich otrzymali i rozdzielili między sobą chłopi polscy.

Min. Rzymowski zapowiedział przyjazd ambasadora Polski prof. Langego do Waszyngtonu w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Włosi na zjeździe Dąbrowszczyków

WARSZAWA, 24. 10. (PAP-dr.). Prasa włoska donosi, że na zjazd Dąbrowszczyków do Warszawy przybędzie delegacja włoska z Rzymu, z przywódcą socjalistów Nenni, przywódcą partii komunistycznej i partii republikańskiej na czele.

człowiekiem, który bezwzględną walkę wypowiedział wszystkim zdrajcom, wszystkim sługusom hitlerowskim od najwyższych, jak Petain i Laval, do najnikczemniejszych kreatur w kraju włącznie. Zbyt wielkie były łajdactwa, zbyt ohydne zbrodnie Darnandów i Déatów, aby naród francuski mógł przejść do porządku nad całą tą falangą kolaboracjonistów.

Nie ulega wątpliwości, że wynik niedzielnych wyborów we Francji wywrze duży wpływ na życie polityczne Francji.

To też cały świat, wsłuchany w wieści z kraju Wielkiej Rewolucji, uważnie śledzić będzie dalszy przebieg wypadków politycznych we Francji. (m.)

Czołowi hitlerowcy jako świadkowie

NORYMBERGA, 23. 10. (FA). Międzynarodowy trybunał dla sądzenia przestępców wojennych w Norymberdze wydał komunikat, że byli członkowie partii narodowo-socjalistycznej, rządu, SA, SS, sztabu generalnego i głównej komendy wojennej, zeznawać mogą w procesie z tym, że złożą już teraz odpowiednie wnioski z prośbą o przesłuchanie w charakterze świadków.

Uroczystość szopenowska w Paryżu

PARYŻ, 24. 10. (PAP-dr.). W Paryżu odbyła się wielka uroczystość w związku z 96-tą rocznicą śmierci Szopena. Na grobie wielkiego kompozytora zebrali się liczni uczestnicy, zaproszeni przez Polską Radę Narodową we Francji. Obecny był również ambasador Polski we Francji Skrzeszewski, pułk. Raszkowski, oraz sekretarz ambasady polskiej. Na grobie kompozytora złożono liczne wieńce. U grobu przemawiał Tadeusz Żeromski, prezes zw. artystów i muzyków.

Tiso też będzie wisiał...

PRAGA, 23. 10. (FA) Rządy państw sprzymierzonych zwróciły się do rządu czeskiego o wydanie zdrajcy Tiso i innych członków marionetkowego rządu słowackiego.

Premier austriacki ogłasza program

WIEDEŃ, 23. 10. (FA) Dr Renner przedstawił w obszernym sprawozdaniu program swego rządu, tak co do polityki wewnętrznej jak i zagranicznej Austrii.

Ameryka czci poległych marynarzy

NOWY JORK, 23. 10. (FA) W Nowym Jorku odbyło się nabożeństwo za poległych marynarzy na wodach Atlantyku. Na nabożeństwie przemawiali duchowni wyznań katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego. Następnie z portu nowojorskiego wyruszył statek z niezliczoną ilością kwiatów na miejsce, gdzie 3. 1. 44 zatonął jeden z amerykańskich okrętów wojennych z załogą 831 oficerów i marynarzy.

Ameryka wychowuje młodzież japońską

LONDYN, 24. 10. (PAP-dr.). Z kwatery gen. Mac Arthura donoszą o stworzeniu w Japonii nowego systemu wychowawczego, celem zniszczenia wpływów militarystycznych u młodzieży japońskiej. Młodzieży udzielane, będą lekcje o formach rządu republikańskiego, o pokoju świata, o prawach ludzkości, o wolności zgromadzeń, religii i rasy.

Ważne w dzisiejszych czasach

NOWY JORK, 23. 10. (FA) W Instytucie dla badań naukowych odkryto nowy, uproszczony sposób ustalenia niedożywienia organizmu. Jedna kropla krwi wystarczy uczonym do analizy, czy dziecko jest niedożywione, względnie czy odżywienie zawiera składniki konieczne dla rozwoju organizmu. Badania nad wynalezieniem tej nowej metody trwały dwa i pół roku.

Idylla trwała krótko....

Wyzwoleni — do obozów za drutami!

II.

Potężna maszyna hitlerowskiej Rzeszy działała sprawnie do ostatnich niemal dni wojny. Dopiero oręż anglosaski z zachodu i sowiecki ze wschodu, krusząc opór sił zbrojnych Rzeszy — rozbił ten gigantyczny aparat i zatrzymał jego skomplikowany mechanizm.

Trzeba dobrze napiąć całą wyobraźnię, by zdać sobie w pełni sprawę jak kolosalny był to kataklizm.

Gdzie przyszedł żołnierz aliancki, tam dotychczasowe życie, z precyzją zegarmistrza opracowane w szczegółach i dzięki tej precyzji mimo wszystko toczące się w porządku — nagle przestawało istnieć, rozpadało się poprostu na kawałki. Rozbijało się, jak misterna waza porcelanowa, którą ktoś rzucił o podłogę. Z fabryk i kopalń uciekał, jeżeli mógł, dyrektor i majster niemiecki, miliony cudzoziemskich niewolników porzucały maszyny, wychodząc na ulice miast. Po wsiach inne miliony cudzoziemców rozprężały zmordowane ramiona przymusowych parobków i szły z widłami nie gnój wozić, ale mścić się na bauerach-ciemiężcach. Praca stanęła i tu.

Tysiące więźniów koncentracyjnych, których nie zdążył jeszcze zamordować mordujący do ostatniej chwili zbir esmański, wprost z transportów ewakuacyjnych i obozów szły do miast i miasteczek — aby jeść, ubrać się i mieszkać jak ludzie. Nawet niektóre oficerskie obozy jeńców rozproszyły się po uwolnieniu, rozbiegły po bliższej i dalszej okolicy.

A szosami ciągnęły na zachód niekończące się kolumny jeńców niemieckich, gdy na wschód w dalszym ciągu parły niepowstrzymanie węże samochodów i czołgów z białą gwiazdą U. S. A.

Powstała nie wieża Babel, bo budowla oznacza pewną całość i harmonię, ale istne kłębowisko narodowości, języków, mundurów, płci. Przestały działać normy, które regulowały życie milionów ludzi kilkunastu narodowości. Stanęły źródła zaopatrzenia w żywność, wodę, światło. Padły zdruzgotane dotychczasowe ośrodki dyspozycji i dyscypliny. Rozpoczął natomiast działać z dawna przygotowywany odwet, doraźne wynagradzanie krzywd. Od lat nieuregulowane rachunki rzucono na stół. Tu i ówdzie rozpoczął się rabunek.

Ten cały niesłychanej skali galimatias kłębił się i przewalał przez akompaniamencie jeszcze niewygazachodnie i środkowe Niemcy przy słej walki, tuż obok regularnych działań bojowych.

Opanować to zgniecone stopą wojny mrowisko, wprowadzić weń ład, prawo i sprawiedliwość — oto niezmiernie trudne zadanie, przed którym stanęły zwycięskie armie anglosaskie. By je spełnić, trzeba było mieć w ręku nieodzownie trzy elementy: opracowany w szczegółach i przewidujący wszelkie okoliczności plan działania, odpowiedni aparat ludzki i bogate środki materialne, przede wszystkim żywność, odzież i komunikację. Na dobrą sprawę (poza środkami komunikacyjnymi) Anglosasi żadnego z tych elementów w ręku nie posiadali. Maszyna wojenna była wspaniała, działała jak najdoskonalszy mechanizm — to, co się działo za frontem, było improwizacją, poszukiwaniem doraźnych rozwiązań, błąkaniem się po omacku.

Pewien Polak, dobrze znający psychikę Anglosasów, wyjaśniał mi, jak się zdaje, bardzo trafnie przyczyny tego zdumiewającego zjawiska. Realizm Anglików i Amerykanów — mówił — ta skądinąd ich wielka cnota, nie godzi się zupełnie z planowaniem, z przygotowywaniem zgóry czegoś, co ma służyć mającej dopiero powstać rzeczywistości. To też Anglosasi słyszeć nie chcieli o opracowywaniu planów okupacji Niemiec wówczas, gdy siedzieli na wyspach. Dopiero gdy termin inwazji na Europę się zbliżył, wypłynęła sprawa Rzeszy. Ale wówczas już było za późno.

Naszkicowana w poprzednim naszym reportażu idylla po wyzwoleniu trwała, jak się rzekło, króciutko. Amerykanie spostrzegli, że powstał wielki nieład, powiedzieli: Tak dalej być nie może — i zaczęli szukać środków zaradczych. Pod ręką był niemiecki aparat administracyjny w miastach, w gminach, na kolejach. Sprawny jak zwykle i usłużny niezwykle. Z drugiej strony był tłum wyzwolonych cudzoziemców, rozproszonych po całym kraju, tarasujących ulice i drogi, kłopotliwych. Padła więc pierwsza decyzja (głowę dam, że za podszeptem niemieckim):

— Zgromadzić wszystkich deportowanych w wielkich punktach zbiorczych.

— Gdzie takie punkty stworzyć?

Pod ręką były puste obozy koncentracyjne z setkami baraków, magazynami, kuchniami na tysiące ludzi.

Tak powstały już w kwietniu 1945 r. amerykańskie obozy zbiorcze dla cudzoziemców — za drutami kolczastymi.

Dlaczego nie wysiedlono Niemców z miasta czy miasteczka — do takich właśnie obozów, a wyzwolonym cudzoziemcom nie dano normalnych ludzkich mieszkań, na które czekali przez lata niewoli?

Jeżeli powiemy, że wynikło to z braku planu, z nieumiejętności organizacyjnych — będzie to najłagodniejsze wytłumaczenie (ale nie usprawiedliwienie) decyzji sławnego Military Gouvernement U. S. A.

Oskarżeniem głównym będzie dopiero obraz życia obozu koncentracyjnego dla wolnych ludzi. (d. c. n.)

H. Korotyński

Pomnik Wilhelma I we Wrocławiu runął...

WROCŁAW, 23. 10. (PAP). W niedzielę odbył się we Wrocławiu zjazd członków PPR, którzy udali się w pochodzie pod pomnik Wilhelma I, aby go obalić. Pod pomnikiem przemawiał wiceprezydent miasta, który zaznaczył, że tak jak obalony zostanie pomnik, tak też obalony został hitleryzm, który już nigdy nie powstanie. Wśród okrzyków uczestników pomnik został obalony. Po obaleniu pomnika przemawiał dr Drobner, po czym członkowie zjazdu odśpiewali hymn narodowy oraz Rotę.

Stosunki handlowe Anglii z ZSRR

LONDYN, 23. 10. (dr). Brytyjski minister handlu, sir Stafford Cripps, oświadczył, iż Wielka Brytania starać się będzie o nawiązanie stosunków handlowych z Związkiem Radzieckim i że jest gotów przeprowadzić rokowania na temat wymiany towarów, skoro tylko władze ZSRR będą do tych rozmów gotowe.

Truman do narodu czeskiego

PRAGA, 23. 10. (FA) W związku z 27-tą rocznicą niepodległości, jaką obchodziła Czechosłowacja, prezydent Truman wystosował orędzie do narodu czeskiego, w którym zapewnił, że naród amerykański zawsze będzie popierał naród czeski w jego pracy nad odbudową kraju.

Odkrycie japońskiego archiwum szpiegowskiego

NOWY JORK, 23. 10. (PAP) Agencja Associated Press donosi, że w Tokio odkryto japońskie archiwum szpiegowskie, z którego wynika, że sieć szepiegowska Japonii obejmowała prawie cały świat. Na podstawie znalezionych dokumentów stwierdzono, że Japończycy w swej akcji szpiegowskiej naruszali elementarne zasady prawa międzynarodowego i obyczajów dyplomatycznych.

Rosenberg dostarcza materiału obciążającego

NORYMBERGA, 23. 10. (FA) Odnalezione w jednym z zamków w okolicy Bayruth akta i osobiste raporty Alfreda Rosenberga, b. ministra Rzeszy dla terenów wschodnich, zawierają obszerny materiał dowodowy przeciw przestępcom wojennym, którzy odpowiadać będą przed Trybunałem w Norymberdze.

Aresztowanie wybitnego hitlerowca

WARSZAWA, 23. 10. (PAP-dr). Agencja Associated Press donosi, że w okolicach Lüneburga aresztowano organizatora niemieckiej organizacji podziemnej „Wehrwolf"-wilkołaków, Köringa, który ukrywał się u pewnego chłopa, nazwiskiem Georg Eik, u którego pracował jako robotnik rolny.

W chwili przybycia brytyjskiej żandarmerii, Eik rzucił się na Anglików, został jednakże rozbrojony i wraz z Köringem odprowadzony.

Koniec rewolucji

LONDYN, 23. 10. (FA) Z Karakasa, stolicy Wenezueli, donoszą, że w całej Wenezueli panuje spokój. Zwolenicy prezydenta skapitulowali wobec powstańców po 5 dniach od rozpoczęcia powstania. Nowy rząd wydał komunikat, że respektuje wszystkie zobowiązania poprzedniego rządu. Podobno Stany Zjednoczone Ameryki skłonne są uznać nowy rząd Wenezueli.

Wybory w Luksemburgu

LUKSEMBURG, 23. 10. (F. A.) Wybory w Luksemburgu dały następujące wyniki: chrześcijańsko-społeczni 24 mandaty, socjal-demokraci 12 mandatów, niezależni demokraci 2, a demokraci-patrioci i komuniści 8 względnie 5 mandatów.

Wysoki kredyt Ameryki dla Anglii

LONDYN, 23. 10. (FA). W wyniku ukończonych pertraktacji gospodarczych między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, USA przyznało Anglii kredyt w wysokości 3 do 4 milionów dolarów, zamiast 5 milionów dolarów, o które wniosła Anglia.

Nowe pokłady węgla i azbestu

MOSKWA, 23. 10. (FA) Radziecka komisja naukowa, która przeprowadziła badania biologiczne na Uralu odkryła pokłady azbestu, nadającego się do wyrobu ogniotrwałej tkaniny, oraz nowe pokłady węgla na Uralu Środkowym. W zimie przeprowadzony będzie dalszy ciąg badań.

Wybory we Włoszech dopiero w przyszłym roku

RZYM, 23. 10. (FA) Z włoskich kół urzędowych komunikują, że wybory we Włoszech, które zadecydować mają o utrzymaniu się ustroju monarchistycznego wzgl. w prowadzeniu ustroju republikańskiego, nie odbędą się przed wiosną przyszłego roku.

Truman wygłosi mowę

NOWY JORK, 23. 10. (FA) Prezydent Truman wygłosi przemówienie, które transmitowane będzie przez wszystkie radiostacje. Prezydent prawdopodobnie omówi wszystkie zagadnienia świata pracy i zarobków, w związku z ostatnimi strajkami, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Quissling przed straceniem

OSLO, 23. 10. (FA). Quissling, na którego wyrok śmierci wydany został przez sąd norweski w dniu 10 września, wniósł o ułaskawienie. Wyrok I instancji zatwierdzony został w międzyczasie przez norweski Sąd Najwyższy.

Ruch partyzantów na Bałkanach

MOSKWA, 23. 10. Agencja Tass donosi z Mińska, że specjalna komisja naukowa, badająca historię ruchu partyzanckiego na Białorusi, zebrała 18.000 eksponatów i dokumentów, około 10.000 zdjęć, 152 komplety gazet partyzanckich i podziemnych, które publikowano w okresie okupacji.

Co piszą inni?

Akt historycznej wagi

Na marginesie pierwszego publicznego posiedzenia Międzynarodowego Trybunału dla spraw przestępców wojennych, które odbyło się w dniu 18 b. m., **„Polska Zbrojna"** konkluduje:

„Zadaniem Trybunału będzie obrócić w niwecz nadzieje zbrodniarzy. Proces w Narymberdze musi stać się symbolem międzynarodowej sprawiedliwości, zalążkiem międzynarodowego prawa karnego, głoszącego, że zbrodnie przeciw ludzkości muszą być równie surowo i równie bezlitośnie karane, jak zbrodnie pospolite. Wyrok w procesie musi stać się groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy zechcą w przyszłości naśladować faszyzm niemiecki i w interesie jednej grupy narazić spokój i bezpieczeństwo całej ludzkości."

Przed Kongresem Związków Zawodowych

„Głos Ludu", organ Polskiej Partii Robotniczej, omawiając sprawę Kongresu Związków Zawodowych, który w dniach 18, 19 i 20 listopada odbędzie się w Warszawie, pisze:

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Związków Zawodowych w odrodzonej Polsce obradować będzie nie tylko nad sprawami materialnego bytu robotników i pracowników umysłowych, nie tylko nad sprawą ich potrzeb kulturalnych, nie tylko nad zagadnieniami organizacyjnymi ruchu zawodowego — poweźmie on także decyzje o znaczeniu ogólno-państwowym, poweźmie decyzje, które mogą być i będą realizowane, bowiem wyrażają one postulaty tej warstwy społecznej, która ma dziś głos decydujący w Polsce.

Na decyzję Ogólnopolskiego Kongresu Związków Zawodowych czeka cały Naród. Dlatego polski świat pracy winien zagadnienia, które rozważać będzie, traktować z całą odpowiedzialnością i sumiennością. Życie wewnętrzne Polski winno i musi się kształtować pod kątem widzenia całości interesów Narodu.

Ciężkie położenie nauczycielstwa

Jak informuje „Dziennik Łódzki", w Łodzi odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tak prelegenci jak i liczni mówcy zjazdowi, uderzając na alarm, stwierdzili, że 7 tys. nauczycieli woj. łódzkiego znajduje się w katastrofalnych warunkach materialnych, w takich warunkach,

„które nie pozwalają im normalnie prowadzić pracy, której nie chcą przecież rzucić, gdyż za bardzo kochają polskie dziecko".

Zjazd, jak informuje dalej „Dziennik Łódzki", uchwalił rezolucję, w której „domaga się podwyższenia budżetu na oświatę i szkolnictwo i stwierdza, że mimo zapewnień władz o pracach nad poprawą bytu nauczyciela i mimo kampanii prasowej — sytuacja ta nie uległa zmianie na lepsze".

Kwestia poprawy bytu nauczycielstwa polskiego stała się zagadnieniem niezwykle palącem. Musi być ona załatwiona pozytywnie, jak najśpieszniej i jak najwłaściwiej, jeśli chcemy aby nie doszło do katastrofy.

Polscy sądownicy w Anglii

LONDYN, 23. 10. (bo). Do Londynu przybyli wybitni przedstawiciele sądownictwa polskiego: dr Jerzy Stawicki oraz dr Stanisław Piotrowski, by brać udział w konferencji w angielskim ministerstwie sprawiedliwości, na której sądownicy polscy omówią zadania polskiego sądownictwa powojennego.

WARSZAWA, 23. 10. (dr). Ambasador włoski w Polsce, Eugenio Reale, przybył w tych dniach do Łodzi, gdzie zwiedził fabrykę Scheiblera i Grohmanna, interesując się żywo warunkami pracy włókienniczej.

Zakończenie konferencji

WARSZAWA, 23. 10. (PAP). W Warszawie zakończyła swe obrady pierwsza ogólno-polska konferencja delegatów związków zawodowych pracowników państwowych. Uczestnicy konferencji wysłali depeszę do prezydenta Bieruta i premiera Osóbki-Morawskiego, w której stwierdzili, że jedynie droga, wytyczona przez Rząd Jedności Narodowej, jest prawdziwa i słuszna.

Ustrój obozów koncentracyjnych w Niemczech

Od łapanek do komór gazowych i pieców krematoryjnych.

Cały świat wstrząśnięty jest do głębi ogromem tragedii ludzkiej, przeżywanej w wielu setkach niemieckich obozów koncentracyjnych, w owych na największą skalę zakrojonych fabrykach śmierci, w których najstraszniejszy koniec, po wyszukanych męczarniach, znalazło kilkanaście milionów ludzi, przedstawiciele wszystkich narodów europejskich z Polakami, Rosjanami i Żydami na czele. Historia nie zna takich okrucieństw masowych, takiego ohydnego zwyrodnienia ludzkiego, takich bestialstw i krwiożerczości, takich potworności bez granic i miary, jakich w obozach niemieckich dokonywały nie jednostki zwyrodniałe, nie na dno przepaści upadłe, zdemoralizowane wyrzutki społeczeństwa niemieckiego, lecz cała „elita" hitlerowska, cały „kwiat" narodu chorującego na manię wielkości, — na czele z osławioną organizacją morderców, katów i opryszków, pieczętujących się literami „SS" i zdobiących swe czoła symboliczną trupią czaszką.

Kiedy w mózgownicy dzisiejszego „niewiniątka" i „ofiary" manii prześladowczej Hitlera — operetkowo wyorderowanego „marszałka Rzeszy" Göringa — zrodziła się „genialna" myśl powołania do życia specjalnej instytucji dla radykalnego tępienia rzeczywistych i urojonych wrogów ustroju nazistowskiego, „wielki łowczy Rzeszy" chyba nie przypuszczał, że pomysł jego już po niewielu latach tak gigantyczne przybierze rozmiary. Reżim hitlerowski, raz zasmakowawszy w krwi ludzkiej, pożądał jej coraz więcej — i coraz więcej krwi potrzeba było nowoczesnym tyranom, aby gasić rosnące pragnienie bestialskich potomków Henryka Ptasznika, Krzyżaków i pruskiej hakaty.

Zaczęło się „skromnie" od Dachau, w pobliżu kolebki „narodowego socjalizmu" — Monachium. Osadzono tam już w 1933 roku wiele tysięcy komunistów i socjalistów niemieckich. Pierwsze to było piekło na ziemi. Mało kto z niego wyszedł.

Rychło okazała się w Niemczech „potrzeba" budowania dalszych obozów koncentracyjnych. Jeszcze przed wojną powstały obozy w rodzaju Oranienburga, Buchenwaldu, Mauthausen. A potem? Potem już rosły jak grzyby po deszczu — i rosłyby dalej, gdyby nie rozgromienie Hitlera przez Armie Sprzymierzonych i położenie kresu niecnemu procederowi „narodu panów".

Obozy koncentracyjne w Niemczech posiadały swój własny ustrój, własne instancje, własne drogi służbowe i własną „moralność". Były jednym wielkim „państwem w państwie", w którym nie obowiązywało żadne prawo, w którym nawet cienia prawa nie było. Prawo nie obowiązywało tam ani SS-manów — ci byli p o n a d prawem i wolno im było wszystko. Co w normalnym ustroju nazywano zbrodnią, w obozie było nagradzaną cnotą. Nie było prawa dla nas więźniów — myśmy w całym tego słowa znaczeniu byli p o z a wszelkim nawiasem prawa. W ramach prawa w obozach koncentracyjnych nie mieścił się nikt.

Wielki skomplikowany był aparat administracyjny w tym osobliwym „państwie". Całe Niemcy wraz z okupowanymi terenami podzielono na specjalne okręgi obozów koncentracyjnych. Każda taka „prowincja" obozowa posiadała swoją „stolicę", w której rezydował naczelny kat nad kilkudziesięciu, niekiedy setką obozów śmierci. Takimi „stolicami" były z bardziej znanych Dachau, Oranienburg, Buchenwald, Mauthausen, Oświęcim. Nosiły oficjalną nazwę „Stammlagrów" (obozów macierzystych), posiadały główną administrację okręgową i dyrygowały całym ruchem międzyobozowym swego rejonu. Ruch międzyprowincjonalny natomiast uzależniony był od centrali obozów koncentracyjnych na całe terytorium wpływów „Trzeciej Rzeszy". Centrala ta znajdowała się w Oranienburgu. Na czele jej stał osławiony „obergruppenführer" Pohl. On to komunikował się ze wszystkimi placówkami „Gestapa" w całym państwie, a zwłaszcza na ziemiach okupowanych. On zarządzał dostarczanie tylu a tylu nowych tysięcy ofiar do swoich obozów śmierci. Do nich komendanci poszczególnych obozów wysyłali raporty o dokonanej „pracy", meldowali o precyzyjnym wykonaniu rozkazów, o sprawnym funkcjonowaniu komór gazowych i pieców krematoryjnych. Na jego ręce wpływały zapotrzebowania na nowy materiał ludzki, projekty w celu usprawnienia zawsze jeszcze zbyt powolnego — zdaniem szefów „SS" — przeprowadzania „akcji likwidacyjnej". On to komendantom obozów udzielał pochwał za przedterminowe „przepracowanie" wyznaczonych im kontyngentów i nagan za... zbyt niską śmiertelność w obozach, co opieszałemu komendantowi groziło przeniesieniem na gorsze, mniej intratne stanowisko.

W dobrych dla Niemców czasach Pohl trzymał rękę na pulsie całej niemal Europy. Zależnie od nowych potrzeb obozów koncentracyjnych coraz to nowe zarządzał dostawy krwi ludzkiej. W miarę usprawnienia metod morderczych rosły cyfry, rzucane przez Pohla do Polski, do Jugosławii, do Francji, do Grecji, Holandii, Belgii, Węgier, Rumunii, Norwegii, Albanii a nawet do Luksemburga... Usłużne „Gestapo" dostarczało Pohlowi każdą ilość „materiału". Wykrywano wtedy nieistniejące spiski, oskarżano ludzi Bogu ducha winnych o najrozmaitsze „zbrodnie stanu", urządzano łapanki na coraz większą skalę, by wielki młyn obozowy i cała aparatura trucicielska nie doznały przerwy.

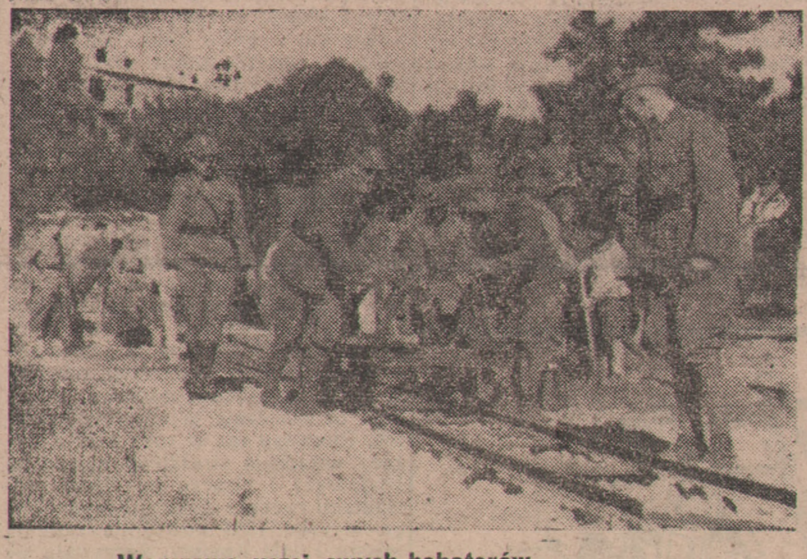
Całe szczęście dla gnębionej przez hitleryzm ludzkości, że wspaniałe zwycięstwa Wojsk Sprzymierzonych na Wschodzie i na Zachodzie i ostateczne rozgromienie Niemiec położyły kres wszystkim tym potwornościom i obróciły w niwecz jeszcze potworniejsze plany szaleńców nazistowskich. We wszystkich obozach koncentracyjnych bowiem w pełni wrzała praca nad budową nowych pieców krematoryjnych, powiększaniem i unowocześnianiem komór gazowych oraz instalacją ulepszonych narzędzi śmierci. Powstały ponadto wielkie specjalne zakłady śmierci, obliczone na milionową „produkcję". W obozowych biurach budowlanych w trakcie opracowywania były dalsze zbrodnicze plany. Miała powstać jeszcze gęstsza sieć obozów i zakładów niszczycielskich. Żarłoczny moloch hitlerowski w morzu krwi utopić chciał wymykającą mu się z pod rąk Europę.

Co prawda dzięki bohaterstwu żołnierzy Narodów Sprzymierzonych nie udało się Niemcom dokończyć swego „dzieła", tym niemniej czuwać musimy, aby nigdy nie powróciły warunki sprzyjające dojściu do głosu jakiejś nowej niemieckiej odmiany hitleryzmu. Należy pamiętać, że Niemcy były narodem zdziczałym na długo przed dorwaniem się do władzy Hitlera. Hitler tylko pobudził w nim instynkt rasowego niszczycielstwa.

Niemcom muszą być obcięte pazury i wyrwane kły. Najlepiej byłoby — bestię tę uśmiercić wogóle. Zagadnienie niemieckie przestałoby wtedy niepokoić świat i straszyć nękaną ludzkość. Bo — jak powiedział Henryk Sienkiewicz na długo przed narodzinami hitleryzmu — „krzyżackiego nigdy nie ugłaszczesz gadu".

My Polacy zrozumieliśmy to oddawna. Oby prawdę tę zechcieli zrozumieć także ci z naszych sprzymierzeńców zachodnich, którzy dziś wylewają gorzkie łzy nad „krzywdą" i „niedolą" niemiecką, a zapominają o tym, że samych Polaków wymordowali Niemcy około 7 milionów i że Niemcy nie żałowaliby również Anglików, gdyby milionowe armie Związku Radzieckiego nie odwróciły w porę uwagi Hitlera od wysp brytyjskich. One to głównie uchroniły naród angielski od bliższego zetknięcia się z prawdziwym obliczem „Trzeciej Rzeszy" i jej arcysprawnie działającymi instytucjami grabieży i mordu. Wtedy Anglicy napewno nie różniliby się z nami co do konieczności zastosowania wobec narodu niemieckiego takich środków, któreby raz na zawsze gwarantowały światu niepowtórzenie się zbrodni i okrucieństw niemieckich przyszłości.

Kazimierz Małycha



Warszawa uczci swych bohaterów

Warszawa ku czci swoich bohaterów buduje w parku Ujazdowskim pomnik zwycięstwa. Żołnierze polscy wykonywują 1-sze prace

Świat w kilku wierszach

Między Francją a Argentyną zawarto układ handlowy, mocą którego Francja otrzymuje pożyczkę na zakup towarów w Argentynie.

Między Związkiem Radzieckim a Czechami podpisany został układ dotyczący wymiany pocztowo-telegraficznej i telefonicznej.

Między Warszawą, Elblągiem i Olsztynem zawarto umowę w sprawie odbudowy przemysłu budowlanego, który dostarczać będzie mógł materiał do odbudowy Warszawy.

Przywódca wolnościowego ruchu Irlandii de Valera oświadczył, że Irlandczycy, którzy zdezerterowali do armii angielskiej, będą ukarani.

W Kairze doszło do rozruchów strajkujących studentów. Interweniować musiało wojsko egipskie.

Poseł Czechosłowacji w Szwecji wręczył królowi listy uwierzytelniające swego rządu.

Szwecja w przyszłym roku wniesie o dopuszczenie jej do wzięcia udziału w pracach międzynarodowej organizacji państw sprzymierzonych.

Przybyły do Bułgarii obserwator rządu amerykańskiego, w związku z mającymi się odbyć wyborami, przyjęty został przez premiera bułgarskiego Georgiewa. Delegat amerykański wizytować ma również Rumunię.

Na rozkaz gen. Mac Arthura rozpoczęto w Japonii likwidację wielkich koncernów przemysłowych i karteli.

Strajk górników amerykańskich został zażegnany i 216.000 górników podjęło pracę na nowo.

Byłe dobra myśliwskie Augusta Mocnego Gosda pod Drezném uległy w związku z przeprowadzaną obecnie w Niemczech reformą rolną, parcelacji. Majątek był ostatnio własnością rodziny von Seydel.

Jerzy Dyjeciński

Ruiny mówią

Po wielu latach znowu jedziemy tą samą drogą. Tak samo mamy pogodny i słoneczny dzień. Droga, to wspina się, to opada, zasypana zżółkłymi liśćmi przydrożnych drzew. Jedziemy do Świecia, odległego zaledwie od nas o 45 km. Odległość ta powoli kurczy się i maleje i nagle... widzimy szlachetną sylwetkę odwiecznej Fary — Świecie, a zdala siniejącą dolinę Wisły i wyniosłe Chełmno.

Zaczynają wracać w pamięci wydarzenia i fakty, odnoszące się do dziejów miasta i snują się przed oczyma jak stary i zapomniany film. A przecież Świecie należy do najstarszych grodów Pomorza, jest grodem, w którym książęta pomorscy wznieśli zamek, będący siedzibą kasztelanów. W w. XII Świecie staje się stolicą książąt, władających południową częścią Pomorza i utrzymujących nadal swoje panowanie nad Wisłą. Tutaj Świętopełk II broni jedną z najsilniejszych warowni w czasie wojen z krzyżakami, zdobytą dopiero po długim oblężeniu w r. 1309. Po klęsce grunwaldzkiej wojska polskie zajęły miasto, które zmuszone było przechodzić różne koleje wojenne, aż w końcu stało się siedzibą starostów niegrodowych, miastem polskim i pomorskim. Odbywają się w nim sejmiki powiatowe, sądy grodzkie i ziemskie. Przez miasto to z kolei w XVII w. przewalają się wojny szwedzkie, tu też w roku 1710 bawi nawet na przeglądzie wojskowym car Piotr Wielki i August II, a potem przemaszerowują tędy okryte chwałą legiony polskie pod wodzą Dąbrowskiego.

Ale dość historycznych refleksji, — dość odległych wspomnień, gdyż zbliżamy się do celu naszej podróży — do sędziwego kościoła farnego, wznoszącego się nad Wisłą opodal średniowiecznego zamku. Wiemy, iż nie zastaniemy fary takiej, jaką pozostała w naszej pamięci. Wiemy, iż przeszła tędy niszczycielska wojna, nie oszczędzająca człowieka, ani jego pracy, ani jego dzieła. Zbliżamy się powoli do tego prastarego zabytku i patrzymy nań długo milczący i nieruchomi, jak starzy znajomi, którzy znali się dobrze, a nie widzieli się dawno. Patrzymy na siebie po paru latach wzajemnego niewidzenia... Patrzą na nas omszałe i pokryte patyną mury wnękami wybitnych okien. Tak bardzo zmieniło się wszystko. Odczuwamy jakiś głęboki ból, jakiś żal.

Stara faro, stojąca niewzruszenie tyle wieków i tkwiąca zapewne korzeniami swych fundamentów w zbutwiałych resztkach drewnianego kościółka Bolesława Chrobrego! Stara faro, której wszechmocny czas zniszczyć nie zdołał, dzisiaj, kiedy wszystko budzi się do nowego odzyskanego życia, ty leżysz w ruinie! Okaleczone stalą pocisków wiekowe drzewa, wierne towarzyszki budowli, chronią od wiatrów jesiennych popękane mury. Podchodzimy bliżej, potykając się o rozbitą cegłę i zawalony mur. Pustka i cisza stwarzają jakiś dziwny i cmentarny nastrój. Z małej i smukłej wieżyczki nad prezbiterium, wystrzelającej w niebo z potrzaskanym hełmem, zrywa się stado beztroskiego ptactwa. Ceglany gotyk trójnawowy, pełen poszarzałej czerwieni, łączący gotyckie prezbiterium z pięknym szczycie schodowym z początku XV wieku z nawą z XVI w. w stylu przejściowym do renesansu z niemal czworobocznymi oknami, stoi w bolesnym milczeniu z okaleczonymi murami przez pociski artyleryjskie i karabinowe, stoi z powybijanymi oczodołami okien, z potrzaskanymi szkarpami i zerwanym dachem. Na ścianie szczytowej prezbiterium wisi samotnie drewniany krucyfiks, a wysoko — błyszczy metalowy krzyż.

Wchodzimy do wnętrza kościoła od frontu pod wieżą o renesansowym szczycie, pochodzącym z restauracji w XVII., dokonanej po pierwszej wojnie szwedzkiej, kiedy nawy boczne otrzymały sklepienie, a nawa główna i prezbiterium malowany sufit. I starą tę, napoły renesansową wieżę, nie ominęły ciosy wojny. Rozbita cegłe i rumowisko wnętrza wołają o pomoc. Wyrwane dachówki i połamana więźba dachu, odcięty narożnik wieży skarżą się niemym głosem. U wejścia leżą wyrwane i powalone wybuchem potężne oddrzwia. Wnętrze kościoła zasypane gruzem, potłuczoną cegłą, dachówką i potrzaskanym drzewem. Nieruchomo i milcząco na wyszczerbionych i popękanych płytach leżą niewybuchnięte pociski, których eksplozję zatrzymała jakaś tajemnicza siła. Nad głowami naszymi miast sklepień naw bocznych i malowanego sufitu nawy głównej i prezbiterium — błękitne i czyste niebo.

Uległa zniszczeniu cała więźba dachu, a malowany strop z ornamentyką roślinną i aniołkami dość pomysłowo, chociaż naiwnie wykonany — charakterystyczny zabytek polskiej sztuki ludowej — w jednej trzeciej nie istnieje.

A wnętrze? Ogołocone i podziurawione ściany, powyrywane okna i połamane ołtarze. Samotnie z pod rozbitego stropu zwisa ciężki metalowy świecznik z kikutami połamanych i powyginanych boleśnie ramion. Posuwamy się powoli wśród gruzów w kierunku barokowego głównego ołtarza. Pozostały po nim tylko nikłe resztki, resztki bogato wykonanych rzeźb, malowań i złoceń. Próżno szukamy obrazu Sądu Ostatecznego gdańskiej szkoły z XVII wieku. Obok stoi rozbita chrzcielnica kamienna z monolitu, a nad naszymi głowami zwisa zachowana i ocalała połowa drewnianego łuku barokowej tęczy.

Nie widzimy już organów, ani chóru muzycznego, ani osiemnastowiecznych malowideł w stallach ze scenami z życia św. Stanisława i szlachty. Wszystko to wyrwały pociski, rozniosły gdzieś w przestrzeń, pozostawiając tylko wspomnienie nie tak dawnej jeszcze rzeczywistości.

Na bocznej ścianie wnętrza prezbiterium wysoko pod resztką polichromowanego stropu wisi nieuszkodzony jeden jedyny obraz, portret papieża Piusa IX z łacińskim napisem: „AD MULTOS ANNOS IN MEMORIAM IUBILEI S. S. PAPE PIO IX" z datą 16. 6. 1871 r. Zostało tylko tyle...

Stoimy jeszcze długo i patrzymy w górę na sterczące lub zwisające belki wiązania dachu, które jakby miały za chwilę runąć, a przez wybite otwory okienne i wyrwy w murze wpadają promienie złotego jesiennego słońca.

Ciszę przerywa nagle moje pytanie, skierowane do stojącego obok mnie konserwatora zabytków woj. pomorskiego:

— Czy możliwą jest rzeczą, panie profesorze, podnieść ten zabytek z ruiny i przywrócić jemu dawny jego wygląd?

Profesor, jak doświadczony lekarz, stojący u łoża ciężko chorego pacjenta, stawia krótką i zdecydowaną diagnozę:

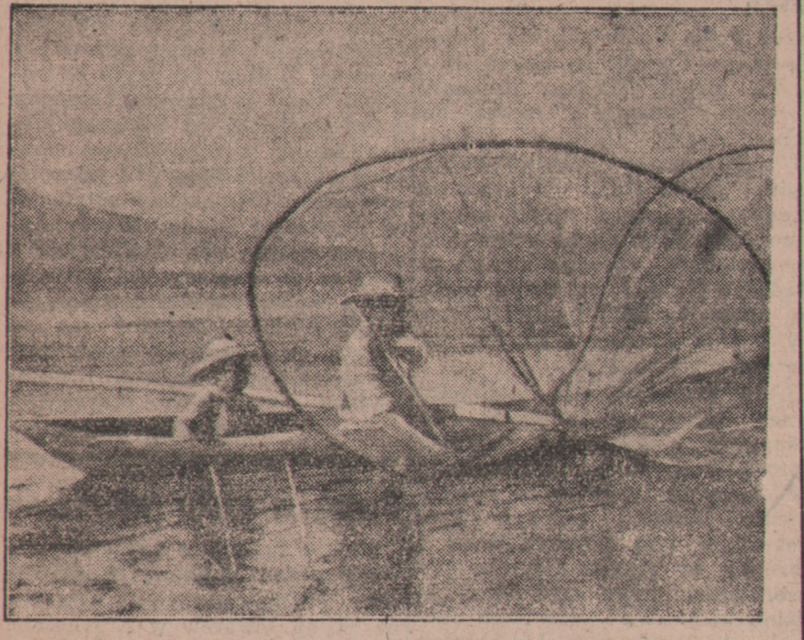
— Jestem optymistą, a optymizm ułatwia mi życie i pracę... Z optymizmem mogę powiedzieć, że odbudujemy w przyszłości Farę w Świeciu, podobnie jak po pierwszej wojnie światowej odbudowaliśmy kościół w Wiślicy, przywracając jemu dawny historyczny wygląd.

Wychodzimy z kościoła...

Zanim rozpoczniemy odbudowę, — współdziałać musi z nami każdy obywatel. Rola jego jest krótka i prosta. Niech ta sama ręka, która z pobożnością żegnała się nie tak dawno na progu starej świątyni, nie wyłamuje reszty belek z uszkodzonego stropu, niech stary omszały kamień lub cegła spoczywają nadal na swoim miejscu nienaruszone, tak jak położyła je przed wiekami ręka polskiego muratora. Niech to, co ocalało z zawieruchy wojennej, w której czasem tylko prosty przypadek, lub zabłąkany pocisk z tysiąca innych pocisków, niszczył najszacowniejsze dzieło sztuki lub skarb narodowy, niech to przynajmniej nie będzie dzisiaj z premedytacją dalej niszczone dla błahych i egoistycznych celów. Takie zniszczenie dokonane „na zimno" ręką ludzką, nie daje się już naprawić.

— Nie niszczcie nas, lecz chrońcie przed zniszczeniem — wołają zabytki. O to proszą sędziwa fara w Świeciu, stare spracowane spichrze w Grudziądzu i Bydgoszczy, zamek w Golubiu, dwory zabytkowe i pałace w rozparcelowanych majątkach i wiele, wiele dziesiątków innych zabytków, rozsianych na terenie kraju, świadczących o naszym duchu twórczym, o zmyśle artystycznym i smaku. Są one legitymacją naszej wartości kulturalnej, dobrem narodowym i wyznaczają nam miejsce wśród cywilizowanych społeczeństw. Proszą więc te zabytki, ażeby nie ranić ich dalej i nie okaleczać, gdyż one żyją nadal i żyć będą.

Połowy ryb w Golfstromie



Rybacy w zatoce meksykańskiej przy pracy.

Brzmi to paradoksalnie, ale jest faktem, że istnieje naród, którego zawieruchą wojenna nie doprowadziła do ruiny finansowej i może nadal spokojnie spędzać beztrosko urlopy wypoczynkowe. Żyjemy w okresie ciągłej ewolucji życia codziennego, więc może już niedługo będziemy także mogli pomyśleć o urlopach wypoczynkowych dla ludzi pracy nad polskim morzem.

Dlatego też pełne wrażeń przeżycia amerykańskich wycieczkowiczów nie będą dla nas jedynie iluzją.

Około świąt Bożego Narodzenia, kiedy Północną Amerykę nawiedzają szarugi deszczowe i śnieżne burze, wówczas mieszkańcy Nowego Jorku ciągną na południe na Florydę, ażeby swój krótki urlop zimowy spędzić pod szafirowym niebem i w cieple lata. W trzech dniach osiąga się autem półwysep i zapomina się na krótki czas, że jest zima i szare życie poza nami, do czego przyczynia się kąpiel morska i wylegiwanie na słońcu. Największą sensacją Amerykanów jest wyjazd z wędką na połów do Golfstromu.

Wielką atrakcją Golfstromu jest t. zw. „Sailfish" — (żaglowa ryba), długości 2—3 metrów z olbrzymią, niby żagiel, płetwą grzbietową. Pysk ma wydłużony, podobnie jak u miecznika. Taką rybę złowić nie jest łatwo.

Nadewszystko trzeba poznać zwyczaje ryby „Sailfish", która zdobywa sobie pożywienie w postaci małych rybek przy pomocy pyska, przypominającego miecz. Uderza nim w ofiarę i chwyta ogłuszoną rybę. Nie uda się też złowić olbrzyma przynętą zawieszoną na sznurze, gdyż „Sailfish" spostrzegłby wkrótce, szczególnie po uderzeniu, że „ogłuszona" ryba nie idzie na dno, lecz utrzymuje się nadal na wodzie. Do połowu tego rodzaju ryb wyznacza się specjalną łódź motorową, zaopatrzoną w długie trzciny. Wędkarz siedzi na końcu łodzi, sznurek ciągnie się z kołowrotka do czubka kija bambusowego, gdzie przytrzymywany jest klamrą, spuszcza się do wody. Jeżeli przynęta zostanie zaatakowana przez „Sailfish", sznurek uwalnia się od klamry, aby przynęta pogrążała się coraz głębiej w wodę. Teraz dopiero „Sailfish" chwyta przynętę, a rybak przez szarpnięcie odczuwa ciężar ryby. Wszystko zależy od wprawy. Nasamprzód trzeba uwolnić z kołowrotka trochę sznura, aby się nie zerwał, następnie przytrzymać go, aby haczyk zagłębił się w paszczy ryby. „Sailfish" jest prawdziwym bojownikiem i dlatego polowanie na tego rodzaju rybę jest bardzo emocjonujące. Często, niby strzała ukazuje się na powierzchni wody, a nawet nad powierzchnią — otwiera olbrzymią płetwę grzbietową i potrząsa łbem, aby uwolnić się od haczyka. Przy wielkich sztukach walka trwa niekiedy do czasu, aż się zmęczą i rybak i ryba.

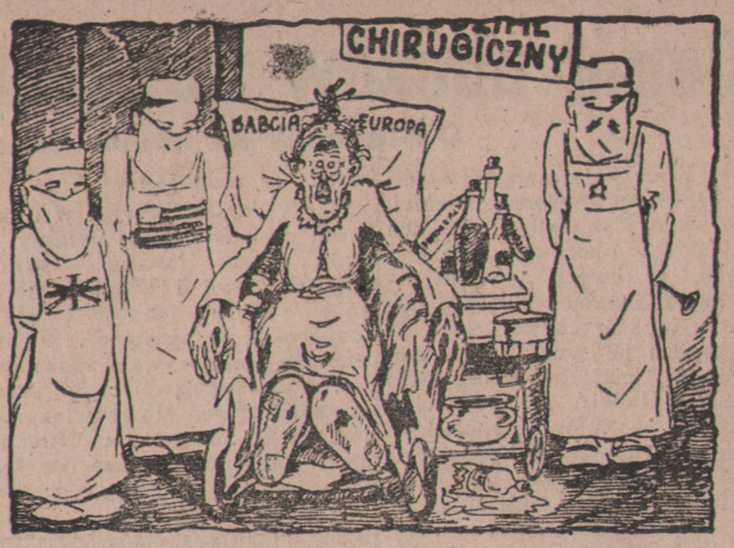
Są Amerykanie, którzy w każdą zimę wyjeżdżają na Florydę i dzień w dzień próbują szczęścia w Golfstromie, przepływającym w odległości 2 km od brzegu. Są tacy, którzy jeszcze ani razu nie wyłowili „Sailfish'a"; ale są i tacy, którzy zaraz przy pierwszej wyprawie trzy ryby do domu przywożą.

Niezgłębione tereny łowieckie Golfstromu dają wędkarzom amerykańskim dużo urozmaicenia.

Na wielkich kutrach motorowych wyjeżdżają wędkarze na Golfstrom, trzymając w ręce wędkę nad ciemnoniebieską wodą. Chwyta się nierzadko „baaracundę" — gatunek szczupaka morskiego z niewiarogodnym wprost uzębieniem, która mogłaby przegryźć ramię człowieka bez wysiłku.

Do ciekawych okazów należy „Trigerfish" uzbrojony w oryginalne kolce na plecach, oraz ryba koloru purpury, która jednak po wydobyciu z wody po krótkim czasie bieleje. — Oczywiście chwyta się także rekiną, ale ten nie należy do porządnych zdobyczy rybaka i nie interesuje Amerykanów.

Do największych sensacji należy złowienie olbrzymiej raji (Riesenroche), t. zw. diabeł morski, po angielsku nazywają go „giant Ray" albo z hiszpańskiego — „Manta Raya". Ta ryba, której waga dochodzi do 1500 funtów, przebywa najczęściej niedaleko wybrzeży, między ławicami i rafami. Zdobywają ją na wybrzeżach Florydy, oraz na meksykańskich wybrzeżach Pacyfiku. Chwyta się ją harpunem, sam połów jest bardzo niebezpieczny, gdyż odbywa się w małych łodziach. Harpunnikami są najczęściej tubylcy — olbrzymią siłą wbijając harpun w czarny grzbiet olbrzyma tak głęboko, że przebijają prawie cielsko na wylot. Następuje walka, w trakcie której godzinami ciągnie ryba za sobą w niezwykłym pędzie lekką łódź. I kiedy się zmęczy zraniony olbrzym, można dopiero odważyć się na przybliżenie, by długim nożem zakłuć ją i przetransportować na ląd. Jadalny nie jest diabeł morski, jednakże upolowanie go stanowi wyjątkowy sukces rybacki.



Znów chora, znów musi poddać się zabiegowi lekarskiemu.

Historia Bydgoszczy

Zaczątkiem miasta jest prastary gród bydgoski. U stóp grodu powstało osiedle, które w miarę rozwoju przekształciło się w miasto, otrzymując przywilej lokacyjny.

Przypuszczać należy, że za czasów Bolesława Chrobrego, za wiedzą lub z polecenia króla, powstała na miejscu dzisiejszej Bydgoszczy warownia dla obrony kraju. Kazimierz Odnowiciel w latach między 1041 — 1058, goszcząc w Bydgoszczy, każe wzmocnić warownię murem.

Pierwszą historyczną wzmianką o Bydgoszczy znajdujemy w kronice Galla, w której pisze o wyprawach Bolesława Krzywoustego w roku 1120. Wiemy, że w roku 1222 Konrad Mazowiecki posiadał między innymi i zamek bydgoski. Następna wzmianka, mówiąca o grodzie bydgoskim, to dokument Kazimierza, księcia kujawskiego, syna Konrada Mazowieckiego, a ojca Władysława Łokietka, z roku 1250. Za tegoż księcia, kasztelanem był Bogusław, bo w roku 1252 Kazimierz na nazwisko wspomnianego kasztelana Bogusława wystawił dokument uprawniający go do pobierania cła mostowego oraz do sprawowania sądów. Od połowy wieku XIII Bydgoszczy zaczynają zagrażać Krzyżacy. Z wrogiem tym, walka toczyć się zaczyna nie tylko na polu orężnym, lecz także i gospodarczym. Bydgoszcz staje się strażnicą bojową polskich praw Pomorza, a jednocześnie najbardziej ruchliwą centralą życia na północy państwa. Rozumiał to znaczenie Władysław Łokietek. Pierwszy raz w roku 1329 Krzyżacy urządzają straszliwy najazd na Bydgoszcz i niszczą ją. Mimo pertraktacji rycerze Zakonu Krzyżackiego w roku 1332 powtórnie zajmują miasto i całe Kujawy. Zaczynają się dla Bydgoszczy bardzo ciężkie czasy. Utwierdzając swoje panowanie przez lat 12. Krzyżacy posługują się tymi samymi metodami, jakimi później posługiwali się ich potomkowie Prusacy i hitlerowcy. Usuwają Polaków i bezskutecznie usiłują wykorzenić polskość. Nazwom miast polskich nadają niemieckie brzmienie. Z owych to czasów pochodzi nazwa zamiast polskiej Brdy — Brahe, a od tego nazwa miasta Braheburg, później Bromberg.

W roku 1346, 19 kwietnia, osada, leżąca wokół grodu otrzymuje przywilej lokacyjny wydany przez Kazimierza Wielkiego: „My, Kazimierz, z bożej łaski król Polski i pan dziedziczny ziemi krakowskiej, sandomierskiej... dajemy i udzielamy na podstawie dojrzałej rady naszych baronów (komesów) pewną równinę u stóp grodu powszechnie zwanego Bydgoszczą dla założenia czy zasadzenia tego miasta... Nadajemy też wymienionemu miastu naszemu prawo bicia i posiadania pieniędzy...., że zaś mamy zamiar okazać jeszcze hojniej naszą łaskę królewską owym wójtom i ich potomkom oraz wszystkim obywatelom wymienionego miasta, dokąd tylko miasto sięga swoimi granicami, usuwamy tam w zupełności wszelkie ciężary. Książę Kazimierz Szczeciński, wnuk Kazimierza Wielkiego, założyciela i protektora Bydgoszczy umarł w roku 1376 w Bydgoszczy i pochowany został w kościele księży Cystersów w Koronowie.

W roku 1397 bawiła w Inowrocławiu na naradach z przedstawicielami zakonu krzyżackiego królowa Jadwiga. Z Inowrocławia przybyła królowa do zamku bydgoskiego w maju tegoż roku. Tomko, kasztelan sandomierski, starosta bydgoski i wielkopolski z wójtem bydgoskim, cała drużyna zamku i miasta podejmowali przezacną panią i królową. Królowa pierwsza podała myśl ufundowania klasztoru karmelitów, który osiedlił się na lewym brzegu Brdy, na miejscu spalonego obecnie teatru. Rok 1425 pamiętny jest dla Bydgoszczy z pobytu króla Władysława Jagiełły. Podczas jego obecności został wydany 22 maja dokument, w którym miasto Bydgoszcz prz[...]ekało wierność królowi, a po jego śmierci synowi jego, Władysławowi.

W latach 1453—1466 w ciągu trzynastoletniej wojny, jaką Kazimierz Jagiellończyk prowadził z zakonem krzyżackim była Bydgoszcz grodem wypadowym. Tu król miał swoją kwaterę wojenną, tu przyjmował zagranicznych posłów, tu odbywał narady, stąd wreszcie ruszył do Torunia na układy pokojowe. Jagiellonowie doceniali znaczenie Bydgoszczy, czego dowodem są liczne nadane przez nich miastu przywileje.

W roku 1510 król Zygmunt Stary zwołuje do Bydgoszczy sejm walny. Król Stefan Batory rozpoczął w Bydgoszczy w roku 1577 pierwsze ze zbuntowanymi gdańszczanami pertraktacje. Za Zygmunta III istniejąca w Bydgoszczy mennica państwowa świetnie się rozwija i bije monety nawet dla miasta Florencji we Włoszech.

W roku 1620 ma miasto 18.000 mieszkańców. Należy do największych i najzasobniejszych w Rzeczpospolitej i jest wielkim centrum handlu zbożem. W XVII wieku rozpoczynają się na Bydgoszcz najazdy szwedzkie i żołdaków Wallensteina. Przedmieście Szwederowo upamiętnia okres oblężenia szwedzkiego. W roku 1657 wypiera Szwedów Stefan Czarnecki, który wkracza do miasta, entuzjastycznie witany przez ludność wśród bicia dzwonów.

Miasto, systematycznie niszczone najazdami obcego żołdactwa, pożarami i zarazami, zwolna chyli się ku upadkowi, mimo zabiegów i przywilejów Jana Sobieskiego, który nawet z własnych pieniędzy daje Bydgoszczy wielkie sumy na odbudowę.

Od roku 1773 rozpoczynają się w Bydgoszczy rządy pruskie. Jest to jedno długie pasmo wysiłków niemieckich, w celu zgermanizowania miasta i zatarcia w nim wszelkich śladów polskości. W roku 1794 gen. Henryk Dąbrowski na czele legionów polskich zdobył Bydgoszcz. W kilka lat pómiej na krótko, bo od roku 1807 do 1815, pozbywa się Bydgoszcz jarzma pruskiego i należy do księstwa Warszawskiego, jako stolica Departamentu Bydgoskiego. Traktatem wersalskim Bydgoszcz przeszła w ręce polskie. Jeszcze przed oddaniem miasta w roku 1919 na terenie Wielkopolski toczyły się zmagania powstańców z „Grenzschutzem". Niektóre bitwy rozgrywały się pod samą Bydgoszczą. Brała w nich udział również młodzież bydgoska. 19 stycznia 1920 roku przybyli do Bydgoszczy pierwsi oficerowie polscy. Na sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyła się historyczna scena oddania Bydgoszczy Odrodzonej Polsce. Półtorawiekowe zabiegi najeźcy nie zdołały zgnieść ducha polskiego, albowiem w krótkim czasie 85 proc. większość stanowiła ludność rdzennie polska i Bydgoszcz rozwijała się nadzwyczaj szybko i jako miasto handlowe i przemysłowe. Okazało się wybitna placówką kulturalna całego Pomorza.

Po 20-letnim świetnym okresie rozwoju miasta, potomkowie krzyżaków, hitlerowcy, znów nim zawładnęli i rozpoczęli swoje rządy „krwawą niedzielą", której pamięci nic zatrzeć nie zdoła.

Według danych statystycznych z dnia 1. 9. 1939 r. Bydgoszcz liczyła ponad 143 tys. mieszkańców, z tego Niemcy stanowili 6,8 proc., to jest niecałe 10 tys. Wszystkie wysiłki hitlerowców skierowane były ku zniszczeniu miasta. Mordując w okropny sposób najwybitniejszych obywateli, więżąc, wysiedlając, wywożąc do obozów każdego, kto ośmielił się akcentować swoją polskość, chcieli zmienić oblicze miasta. Maltretowana i dziesiątkowana ludność polska zgermanizować się nie pozwoliła, zachowując polską duszę i serce w oczekiwaniu na chwilę wyzwolenia, pomna, że Bydgoszcz była, jest i będzie grodem, który w roku 1946 obchodzić będzie sześćsetlecie swego istnienia.

„Skuta łańcuchem u rąk i nóg —
Cierpiałaś długo kochana Bydgoszcz".
(Henryk Zbierzchowski)

I doczekała się chwili wyzwolenia w styczniu 1945 r.

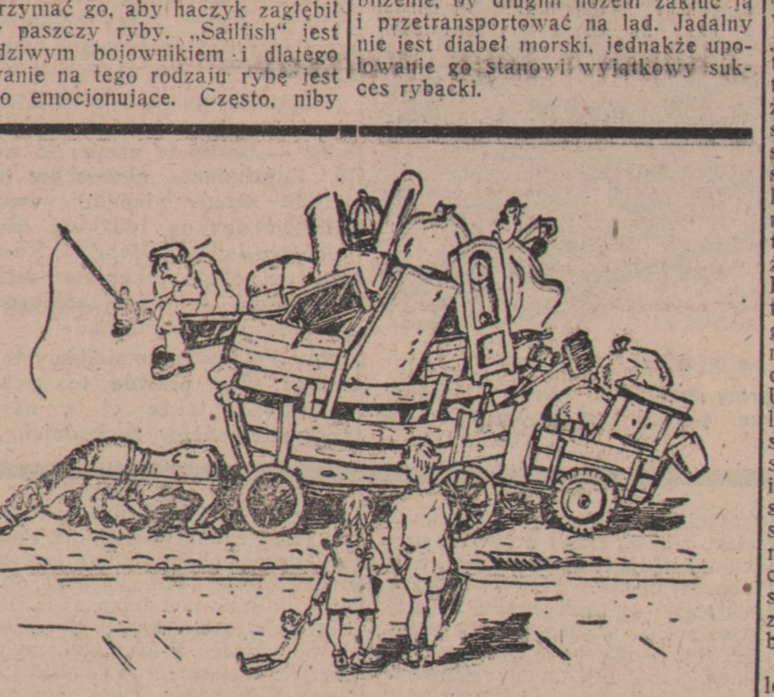
Mały felieton

Wspomnienia

Dawniej lepiej bywało. Jako młody człowiek, energiczny, zdolny, przystojny (opinia własna) i rwący do pracy, dostałem się po 3-letnich staraniach posadę. Tak. Tylko po trzech latach. Znali mnie wszyscy dyrektorzy, kierownicy personalni, a woźni już z daleka odganiali się, jak od uprzykrzonej muchy. Jakże często szarmancko unosiłem kapelusz do góry na ulicy. Imponowało to kolegom, rodzince, no i mnie też. — To jest Pan Dyrektor X. To Y. To jest Prezes Banku — wyjaśniałem. Jeżeli zaś którykolwiek dotknął palcem do melonika, budził podziw, a mnie sen odpędzał w nocy. Miałem przeto szerokie znajomości w wyższych sferach i po 3 latach dostałem pracę. Wprawdzie kontrakt i 120 złotych miesięcznie, ale przecież wszystko można było kupić na raty. Nawet koniecznie, bo prezencja. Więc ubranie, koszulę, kołnierzyk i krawat. Kilim, obraz samogrający i krawiec. Wszystko na raty. Miałem pokoik elegancki, sam byłem elegancki i to wszystko prawie bez grosza wydatku na razie.

Dla odmiany porobiłem ogromne znajomości w sferach kupieckich. Spotykali mnie oni wszędzie. Przychodzili do biura, spotykali w kościele i czatowali w domu. Imponowałem znowu laikom. Jedni twierdzili, że robię pokątne interesy, a drudzy, że biorę łapówki. Otrzymywało się też stosy listów. Treść ich była zawsze jednakowa. Albo wezwanie do sądu, albo list z pogróżkami, że jeżeli do tego i tego dnia raty nie uiszczę, to cały mój majątek będzie skonfiskowany, ja sam zejdę na dziady, a mój Dyrektor się dowie, jakiego łajdaka ma w biurze. Na zakończenie — z poważaniem i znane podpisy. Tak! Dawniej lepiej bywało.

Ed—Ro



Mały szaberek

Niemcy muszą opuścić Polskę

Społeczeństwo polskie z uwagą śledzi kampanie proniemiecką, prowadzoną coraz intensywniej przez pewne koła w Europie zachodniej, a także w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ujmując rzecz sumarycznie, można stwierdzić, że istnieją w państwach anglo-saskich pewne siły, które dążą do podniesienia Rzeszy z upadku — dla osiągnięcia własnych celów zarówno gospodarczych, jak i politycznych.

Od pewnego czasu równolegle z tą kampanią zaczęła działać robota antypolska. Równoległość tych dwóch akcji tak jest zrozumiała, że bez ryzyka można twierdzić, iż jednakowe jest źródło: roboty proniemieckiej i roboty antypolskiej.

W obu tych równoległych akcjach politycznych zagadnieniem głównym, najczęściej atakowanym jest sprawa wysiedlania Niemców z Polski. Z niezwykłą systematycznością i metodą w organanach prasowych i rozgłośniach radiowych, a nawet w interpelacjach poselskich, występują pewni publicyści, dziennikarze i politycy z wyrazami to litości i żalu, to znów oburzenia wobec rzekomo krzywdzonych i rzekomo niewinych Niemców, którzy z ziem polskich idą na tułaczkę... do własnego kraju! Mówi się i pisze przy tej okazji, że w Niemczech wybuchną głód i epidemie, które rozszerzyć się mogą na inne kraje Europy.

Polska opinia publiczna stoi i stać będzie twardo na stanowisku, że wszyscy Niemcy muszą być z ziem polskich wysiedleni i że w odrodzonej Polsce nie może istnieć mniejszość niemiecka, której utrzymanie byłoby bez wątpienia groźne i dla państwa polskiego, i dla pokoju światowego.

Ze względu na trudności gospodarcze, z jakimi borykają się dziś w Rzeszy alianckie władze okupacyjne, Polska wstrzymała na pewien okres przymusowe wysiedlanie Niemców z ziem polskich. Niemniej — jak to podkreślił podczas konferencji prasowej ambasador Polski w Londynie Strasburger — w dalszym ciągu tysiące Niemców opuszczają Polskę dobrowolnie, a są to przeważnie ci Niemcy, którzy w okresie okupacji byli osadzani na gospodarstwach, zrabowanych Polakom. Tej fali emigracyjnej nikt nie jest w możności powstrzymać.

(Hak)

Tadeusz Kraszewski

W teatrach i u literatów

Poznań organizuje rozproszone elementy życia kulturalnego

Poznań, październik 1945.

Gdy się przyjeżdża do Poznania po kilku miesiącach w nim nieobecności, zaskakują człowieka duże zmiany, postęp w kierunku znormalizowania życia we wszystkich niemal jego dziedzinach.

Życie kulturalne od pierwszych niemal dni po oswobodzeniu miasta od okupantów zaczęło odbudowywać się w szybkim tempie. Nie przyszedł jeszcze czas na ocenę społecznej wartości tych pierwszych poczynań, podejmowanych w chwilach, gdy nie zakończyły się jeszcze całkowicie walki na ulicach miasta. Dziś skłonni jesteśmy raczej do krytyki artystycznej wartości tych pierwszych koncertów, poranków artystycznych, pierwszych „Czwartków Literackich", pierwszych wystaw, pierwszego (i jedynego) numeru „Zdrojów". Ale..., gdy spojrzymy na te rzeczy z perspektywy nieco historycznej, musimy odnieść się z uznaniem do inicjatywy, do prężności ludzi, którzy w pierwszych zaraz chwilach wolności bezpośrednio po zakończeniu ciężkiego okresu niewoli i krwawych walk, burzących samo serce miasta, rzucili się do organizowania rozproszonych elementów życia kulturalnego.

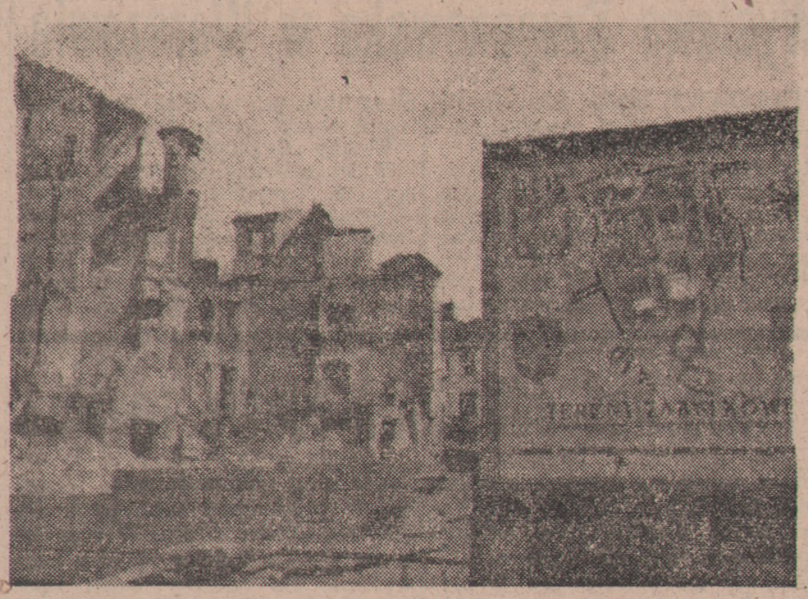
To, że agendy kulturalne zmieniają swych pierwotnych kierowników, gdy poczynają zjeżdżać do Poznania ludzie do kierownictwa bardziej powołani — że dziś Teatr Wielki obejmuje dyr. Latoszewski, że Teatr Polski w końcu kwietnia otworzył sezon pod dyrekcją Wł. Stomy, że „Życie Literackie" wyparło się swego poprzednika „Zdrojów", a w „Kronice m. Poznania" pogardliwie wspomina się pierwsze nie stojące na poziomie „Czwartki Literackie" — nie zmieni jednak faktu, że podjęta z najlepszym zapałem w pierwszych tygodniach praca organizacyjna rzuciła podstawy, utorowała drogę dla dalszych, na wyższym poziomie stojących poczynań.

Dziś, jako się rzekło na wstępie, życie kulturalne w Poznaniu dochodzi już do przedwojennego nasilenia i poziomu. Teatry pracują w pełnym tempie, mając — po kilkuletnim poście i wytworzonym przezeń prawdziwym głodzie teatralnym wspaniałą pod względem frekwencji i entuzjazmu publiczności koniunkturę.

W najbliższym czasie przybyć ma do Poznania dyr. Latoszewski celem objęcia kierownictwa Opery, a wtedy dowiemy się, jakie ma dla niej zamiary i projekty.

Teatr Polski — po kilku sztukach z klasycznego repertuaru: „Uciekła mi przepióreczka", „Damy i huzary", „Moralność pani Dulskiej" — zaprezentował, jako prapremierę, nowość współczesną, Wandy Karczewskiej „Ziemia oskarża" („Przejrzały nasze oczy"). Poruszanie zagadnień, do których nie mamy, nie możemy mieć jeszcze dystansu uczuciowego, jest rzeczą artystycznie trudną i ryzykowną. Tym niemniej istnieje pilna potrzeba społeczna sygnalizowania zagadnień, przypominania, mówienia głośno na ten temat. Autorka pokusiła się o analizę psychologiczną duszy niemieckiej i trzeba stwierdzić, dała w tej analizie kilka momentów głęboko przemyślanych i przekonywujących. Ostatnia scena — szaleńczy atak głównego bohatera sztuki, prokuratora Gotarda — stanowi błyskawiczny skrót tej analizy, skrót trafnością ujęcia i siłą wyrazu okupujący niedociągnięcia, które z natury rzeczy musiały odciążyć sztukę, powstałą w atmosferze przeżywania jeszcze na gorąco poruszonych zagadnień i wydarzeń. Po sześćdziesięciu przedstawieniach sztuka nie schodzi jeszcze z repertuaru, chociaż na zmianę grana jest komedia Fodora „Matura". Jako następne premiery zapowiada dyr. Stoma dwie nowe sztuki współczesne: T. Perkitnego, urodzonego Poznańczyka, „Droga do źródła" i Morozowicz-Szczepkowskiego „Walący się dom".

W połowie października powrócił do dawnego swego locum drugi dramatyczny teatr w Poznaniu — „Teatr Nowy". Kieruje nim dyr. Z. Szczerbowski, znany z przedsiębiorczości i energii przedwojenny kierownik objazdowego „Teatru Narodowego". Teatr na otwarcie sezonu wystawił „Śluby panieńskie". Premiera, wykazująca jak najlepsze chęci dyrektora i zespołu (w którym spotykamy sporo dobrze zapisanych w pamięci sprzed wojny artystów), którzy mimo nieusuniętych jeszcze niedociągnięć i braków (brak kurtyny, niecałkowite opanowanie ról) śpieszą podjąć pracę. Na przyszłość Teatr Nowy ma zamiar organizowania wywiadów na prowincję, który to projekt powitać trzeba z najwyższym uznaniem.



Stare miasto w Warszawie

Budowle zabytkow Starego Miasta w Warszawie, stanowiące dokument kultury polskiej — padły, jak zresztą i inne kulturalne zabytki — pastwą niemieckich Stukasów i artylerii

Wreszcie w stadium organizacji znajduje się trzeci jeszcze teatr, przeznaczony specjalnie dla młodzieży. Gdy dodać do tego jeszcze teatr kukiełek — można z radością powiedzieć, że na odcinku teatralnym nasze życie kulturalne płynie żywszym, niż przed wojną strumieniem.

To samo bodaj da się powiedzieć również o naszym życiu literackim. Bo już samo „Życie Literackie" jest pozycją, zapewniającą mu piękną reprezentację w ogólnopolskim życiu kulturalnym. Redagowane przez komitet pod przewodnictwem początkowo Jarosława Iwaszkiewicza, obecnie Wojciecha Bąka skupia na swych łamach literatów z różnych środowisk, a swym poziomem przynosi prawdziwy zaszczyt środowisku, które je wydaje.

„Czwartki Literackie" cierpią jeszcze na dwie dolegliwości, obie o charakterze „powojennym". Jedną jest brak własnego lokalu, któryby zastąpił zbombardowany w czasie oblężenia, a tak idealnie nadający się na ognisko dysput i pogwarek kulturalnych lokal w Pałacu Działyńskich. Odczyty na obcych salach, bez przytulnych saloników obok, nie są w stanie wytworzyć tej atmosfery towarzyskiego i kulturalnego współżycia, atmosfery zachęcającej do nieskrępowanej wymiany myśli, nieprzygotowanych dyskusyj i dogłębnych wynurzeń. Drugą bolączką są trudności komunikacyjne, zniechęcające jeszcze ludzi do podróżowania Charakterystyczną cechą przedwojennych „Czwartków" była ich „ogólnopolskość". Dziś prelegenci rekrutują się przeważnie z rodzimego środowiska, a to — w myśl przysłowia „nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie" — obniża ich atrakcyjność. Zastrzec się jednak trzeba, że atrakcyjności nie utożsamia się tu z poziomem, o którego zachowanie dbają pieczołowicie organizatorzy. Jednak ogromne zainteresowanie, z jakim przyjęty został Czwartek poświęcony twórczości J. Iwaszkiewicza jest najlepszym dowodem, że nazwisko „z całej Polski" jest magnesem działającym niezawodnie.

Mówiąc o żywych objawach życia literackiego niesposób pominąć tu klubu literackiego „Kukułki", gnieżdżącego się w popularnej kawiarni. Kwitnie tu literatura „na wesoło", a wylatujące stąd satyryczne pociski trafiają nieraz i rażą celnie. Kukułka wyrabia sobie powoli pozycję wyrazu opinii społecznej, z którą trzeba się liczyć, bo zauważy, podchwyci i ośmieszy. Poza głównymi filarami — Kołonickim i Sojeckim — współpracuje już z Kukułką liczne grono zawodowych i niezawodowych literatów poznańskich, a wieczory, w które „Kukułka" kuka wypełniają salę kawiarni bardzo gruntownie. Tworzą się szeregi stałych bywalców, zaprzysiężonych „kukułkarzy".

Aby wyczerpać wszystkie przejawy życia kulturalnego w Poznaniu, należałoby omówić jeszcze obszerniej jego odcinek muzyczny, plastykę, powiedzieć coś o radio i kinach. Ale to już w dalszych korespondencjach.

Tad. Kraszewski.

Serce, które ukochało Naród

Wystawa „Chopin i Jego Warszawa"

Warszawa, 23. 10. 1945.

Niedziela za oknami słoneczna i październik rozrzuca po przycichłych, świątecznie, zrujnowanych ulicach szeleszczące liście. „Akademicki kwadrans" oczekiwania w udekorowanym flagami westybulu i dyr. Muzeum Narodowego Lorentz wita zebranych. W imieniu Komitetu Organizacyjnego mówi Henryk Ładosz. Mówi prosto i serdecznie jak to niedawno, wbrew programowi przepuścił prezydent Bierut auto z sercem Chopina na wilanowskiej szosie i jak nikomu nieznana urzędniczka Banku Handlowego szukała w safesach opuszczonego gmachu nie kosztowności, ale pamiątek po wielkim muzyku, o łkaniu wierzb przydrożnych w chopinowskim mazurku i o zwycięskich tonach poloneza. As dur i o buncie umęczonego narodu, zaklętym w dźwięki Etiudy Rewolucyjnej, o więzach niezniszczalnych, łączących Chopina z ziemią polską, którą nade wszystko ukochał.

Nakoniec przecina symboliczną biało-czerwoną wstęgę min. Kruczkowski i szerokimi marmurowemi schodami tłum wpływa na salę. Na ścianach podestu i dalej wokół wystawy litografie, akwarele — Warszawa z przed lat stu, Warszawa Chopina, Kilińskich i Canalettich.

Na podwyższeniu niewielki fortepian, tuż obok przejmujący realizmem obraz „Ostatnie chwile Chopina", parę rzeźb, maska pośmiertna, i dalej w oszl[illegible]nych gablotkach — pamiątki, laurki dziecinne, mity, autografy, pokwitowania, kilka naiwnych recenzji dziennikarskich z przed lat osiemdziesięciu.

Jak nas informuje kustosz Tow. Muzycznego prof. Chromiński, pamiątki uniknąwszy dzięki poświęceniu ratujących spalenia w roku 1939 były wywiezione, względnie zniszczone w 1942, gdyby nie pomysłowość i ofiarność kierownictwa. Niemcy opieczętowali bowiem lokal i zagrozili prof. Chromińskiemu natychmiastowym rozstrzelaniem w razie „naruszenia" całości eksponatów. Wyniesiono cenniejsze przedmioty nocą przez uprzednio poszerzone w tym celu otwory wentylacyjne.

Jeżeli chodzi o obecne projekty — wznawia się działalność Instytutu im. Chopina, m. in. w najbliższym czasie ukaże się zbiorowe pełne wydanie dzieł Chopina w edycji Paderewskiego. Oprócz tego, niebawem zostanie ogłoszony pierwszy powojenny konkurs chopinowski. (T)

Nasze plany nad morzem

Nad uporządkowaniem wybrzeża polskiego pracuje 20.000 ludzi

GDYNIA, 23.X. (tel. wł.). Niedzielne uroczystości na Wybrzeżu, które odbyły się w obecności najwyższych dostojników Państwa, swym przebiegiem wskazują na wagę, jaką Rząd Polski przywiązuje do szybkiego rozwoju i odbudowy polskiego Wybrzeża, — a równocześnie były pierwszym publicznym przedstawieniem planów i osiągnięć w tej dziedzinie. Jak oświadczył delegat Rządu dla spraw Wybrzeża inż. Kwiatkowski, pierwszy okres odbudowy portów mamy już poza sobą. Na Wybrzeżu pracuje 20.000 ludzi. W obu portach uporządkowano 4 tys. m nadbrzeża, wyremontowano i odbudowano 37 tys. m. kw. magazynów portowych, doprowadzono do stanu używalności 33 dźwigi i taśmowce. Pozwoliło to w okresie od 18 lipca do 10 b. m. na przeładowanie w Gdyni i Gdańsku ponad 900 statków handlowych.

Drugi okres odbudowy ma umożliwić przeładowanie w portach 10 mil. ton towarów; w okresie trzecim — zdolność przeładunkowa portów podniesie się do 25 mil. ton rocznie.

„Możemy stać się, — powiedział inż. Kwiatkowski — państwem o dużym oddechu i czerpać stąd nie tylko dotychczas nieznane bogactwa materialne dla naszego narodu, ale równocześnie wnosić nowe wartości do skarbnicy cywilizacji ludzkiej".

Francja ostro domaga się swoich praw

PARYŻ, 22. 10. (Obsł. wł.). Prasa francuska, omawiająca zniszczenie zakładów I. G. Farbenindustrie oraz bazy niemieckich łodzi podwodnych w Hamburgu, domaga się w imię bezpieczeństwa i pokoju światowego umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i odizolowania Nadrenii od Niemiec.

Jugosławia a Polska

22. 10. (Obsł. wł.). Marsz. Tito przyjął ambasadora Polski, który wręczył mu Krzyż i Order I klasy. Order ten — stwierdził ambasador — jest symbolem sympatii narodów słowiańskich i symbolem uczuć, jakie żywi odrodzona Polska dla Jugosławii. (fa)

Zdemaskowanie szkodliwego niemca

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). Karol Ewert, znany Volksdeutsch z Bydgoszczy, zgłosił się do sądu o rehabilitację, przedstawiając między innymi świadków Polaków, że był lojalnym Polakiem. Na rozprawie przewodniczący PZZ zdemaskował Ewerta, stwierdzając, że od pierwszej chwili wkroczenia Niemców był natychmiast przyjęty do pierwszej kategorii i działał na szkodę Polaków. Sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie Ewerta. Należy potępić te jednostki z polskiego społeczeństwa, które starały się wybielić niemieckiego szkodnika.

Poznań repatriantom z za Bugu

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). Dziatwa poznańska sprawiła repatriantom z za Bugu piękną niespodziankę, podejmując ich i obdarowując różnymi podarkami, a równocześnie informując swoich drogich gości o stosunkach na terenach ziem zachodnich, na które mają być przesiedleni.

MAŁY FELIETON

1-go i 15-go

Wiemy wszyscy, jak ważne są to dni w miesiącu. Pierwszego zmienia się zasadniczo in plus cała rodzina, a teściowa nawet przygotowuje śniadanie. Pogoda cudna. Żoneczka uśmiechnięta tuli się i rozkosznie prosi o coś smacznego. Kot, ulubieniec teściowej, z ogonem podniesionym do góry, biega krok w krok i przymilnie mrucząc, przypomina o sobie. Czuje się panem i władcą. Traktuję żonę z góry, do teściowej cedzę przez zęby i na złość rzucam niedopałek na podłogę. Ale wszystko mija dziś gładko, bo ożywieni jesteśmy jedną myślą — dziś będą pieniądze. Przewija się rój projektów. Co kupić? Gdzie pójść i t. d. Żona radzi kupić mąki, cukru i zrobić ciastka, albo nawet kupić tort gotowy, bo — raz tylko człowiek żyje, teściowa proponuje pół kilo słoniny a resztę ofiarować na Przemienienie Pańskie, a ja wyliczam, że można kupić bochenek chleba białego, oleju i trochę cebuli. Odprowadzany życzliwymi błogosławieństwami i przypominaniem, żebym się nie upił, idę do bura. Słoneczko i pogoda cudne. Koledzy i koleżanki uśmiechnięci, a herbatka z sacharyną tak się rozkosznie przelewa w brzuszku. Stan takiego zamroczenia trwa do chwili podpisania listy płacy, bo okazało się, że potrąceń było więcej, pobory wypadły mniejsze, ale trudno. Jeszcze najważniejsza czynność, to ukrycie 30 złotych na teatr. Trzeba z bólem serca przerwać maszynistce robienie manicure „żyletką", zręcznie odpruć podszewkę kołnierza i wsunąć tam trzy papierki po 10 złotych. Może tam nie znajdą. Po drodze trzeba kupić jeszcze po irysce dla kobiet, żeby rewizja nie była zbyt szczegółowa i żeby mniej było zdań w rodzaju: — Ach, Boże! Z kim zmarnowałam młodość swoją? Niedorajda, idiota, ochlaj — i t. d. Teściowa ponuro będzie potakiwać głową i od czasu do czasu syknie: — A nie mówiłam? Ludzie do Gdańska na szaber jadą i majątek robią, a ten niedorobek. — Milczę i starannie zsypuję popiół do popielniczki. Na żoneczkę staram się nie patrzyć, a kota nieznacznie uszczypnąć za ogon. Ale gdy przyjdzie 15-go, tego dnia zmieni się zasadniczo in plus cała mo'a rodzina.

KRONIKA WARSZAWSKA

Co? gdzie? kiedy?

TEATRY

Warszawa, Marszałkowska Nr. 81. Codziennie o godz. 18-ej „Macierzyństwo Panny Jadzi" — komedia w 3 aktach z epilogiem W. Śliwiny.

Praga, Zamojskiego Nr 50. Codziennie o godz. 18-ej „Przeprowadzka" — K. Roztworowskiego.

Teatr Rewii, Zygmuntowska 8. Gra codziennie rewię p. t. „Wskrzesimy Cię, Warszawo", z udz. Żmichorowskiej, Morawskiej, Górzyńskiej, Lewandowskiej i Polakowskiej, oraz Piotrowskiego, Leńskiego, Młynarczyka, Chomentowskiego, Wyrzykowskiego i in. Początek przedstawień o godz. 19. W niedziele i święta 17 i 19.

KINA

Atlantic, Chmielna 33. Pocz. seansów: 2.30, 4:30, 6.30. W niedziele i święta: 12.30, 2.30, 4.30, 6.30. — **Polonia: (Marszałkowska 56).** Pocz. seansów 3.30, 5.30, 7.30. W niedz. i święta: 1.30, 3.30, 5.30, 7.30. Porywający film „Kurhan Małachowski" — z Kruczkowem i M. Pastuchową. Nadpr. aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Tęcza (Żoliborz, Suzina 4), pocz. seansów 3, 5, 7. W niedziele i święta: 1, 3, 5, 7. „Berlin"; „Parada zwycięstwa" oraz najnowsze aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Syrena (Praga, Inżynierska 2), pocz. seansów: 3, 5, 7. W niedz. i święta: 1, 3, 5, 7. Czarodziejska baśń filmowa „Za siedmioma górami". Reż., Aleksander Rou. W rolach gł.: S. Stolarow i G. Grigoriewa oraz najnowsze aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Nowy pociąg podmiejski do Grodziska.

Uruchomiono z dniem 20 paź. pociąg podmiejski na linii Warszawa — Grodzisk. Odjazd z Warszawy Gł. 4.22, przyjazd do Grodziska 5.30. Odjazd z Grodziska 6.10, przyjazd do Warszawy 7.27.

Przybędą paczki z Ameryki

W urzędach pocztowych Ameryki Północnej i Południowej ogromna ilość paczek czeka od dawna na wysłanie do Polski. Teraz, gdy decyzją Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ustalono taryfę opłat za przesyłkę paczek z zagranicy i wznowiono obrót paczkowy z Anglią, U. S. A., Szwecją i Czechosłowacją — paczki amerykańskie trafią wreszcie do rąk adresatów.

Ziemniaki dla Warszawy

Dotychczas nadeszło do stolicy około 180 ton ziemniaków, które zostały przydzielone prawie wyłącznie stołówkom. Pierwszy transport przysłała gmina Wilkołaz wojew. lubelskiego — obecnie ziemniaki nadeszły z Łowicza i Skierniewic.

Ofiara dla dzieci stolicy

W związku z Tygodniem Dziecka w dn. 6 do 13 b. m. przedsiębiorstwo Film Polski uchwaliło ofiarować dochód z 1 seansu ze wszystkich kin warszawskich w okresie trwania tego Tygodnia na rzecz najbiedniejszcyh dzieci stolicy.

Ceny obuwia na kartki

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że cena rozdzielanego obecnie na karty zaopatrzenia I kategorii obuwia z transportów U.N.R.R.A. została zmieniona i wynosi: obuwie męskie i damskie zł. 34.— za 1 parę; obuwie chłopięce — 22.—, obuwie dziecięce — 17.—.

Nadeszły baraki dla Warszawy.

Do Warszawy nadszedł transport baraków z Krzepic i Dębu. Elementy baraków zostały zmagazynowane w składnicach Wydziału Gospodarki Materiałowej. Po przesortowaniu będą one przewiezione na plac budowy, który został wybrany na terenie Dworca Zachodniego.

Montaż budynków rozpocznie się w najbliższych dniach. Termin oddania gotowych baraków dla repatriantów został wyznaczony na początek listopada. Na wspomnianym terenie będzie postawionych **8 budynków barakowych.**

Odbudujmy nasze Zoo!

60 do 70 procent urządzeń ogrodu ocalało

„Warszawa nie zasługuje na własny ogród zoologiczny i nigdy go już więcej nie będzie miała" — oto słowa butnego, niemieckiego starosty warszawskiego Marschtadta.

To „nigdy" jest nie do pomyślenia. Warszawskie Zoo było przed wojną pupilkiem miasta. Pamiętamy wszyscy, ile entuzjazmu wzbudziła wśród mieszkańców Warszawy nowina o narodzinach „Tuzinki" — dwunastego słonia na świecie, urodzonego w niewoli; jak witano serdecznie narodziny każdej pary lwiątek, jak znano na pamięć zwyczaje warszawskich wychowanków (a było ich niemało: ok. 1000 gatunków), ile zainteresowania wzbudzała budowa najwspanialszego chyba w Europie wybiegu dla lwów i ogromnego basenu o kilku poziomach wody dla hipopotamów.

Założony w r. 1929 warszawski ogród zoologiczny, prowadzony pod fachowym kierunkiem dr. Żabińskiego, któremu dzielnie sekundowała w pracy żona, autorka licznych prac o zwierzętach, w ciągu 10 lat swego istnienia rozkwitł i rozwinął się do poziomu, jakiego mogło mu pozazdrościć niejedne Zoo europejskie.

Należy pamiętać, że Zoo — to nie menażeria dla rozrywki gawiedzi, a przede wszystkim ferma naukowa doświadczalno-hodowlana, służąca do najrozmaitszych celów. W warszawskim Zoo prowadzono b. ciekawe próby i doświadczenia hodowlane, przeważnie zresztą nieznane szerszej publiczności.

Miłość dzieciarni i starszego społeczeństwa dla naszego Zoo, oraz jego wielorakie naukowo-praktyczne znaczenie — są wystarczającym powodem, by pomyśleć o jego wskrzeszeniu.

Ale jest jeszcze powód trzeci, bodaj czy w tej chwili praktycznie nie najważniejszy: ogród zoologiczny nie jest wcale tak bardzo zniszczony i stosunkowo łatwo dałby się znowu zbudzić do życia.

Warszawskie Zoo tylko pozornie sprawia wrażenie smutnego opuszczenia i dewastacji. Fachowiec ocenia jego stan jako zupełnie dobry — według opinii jednego z wybitnych zoologów radzieckich urządzenia ogrodu ocalały w 60—70 proc. Zachowało się bowiem to, co najkosztowniejsze — t. zw. „uzbrojenie" ogrodu w postaci betonowych urządzeń, rusztowań żelaznych klatek, urządzeń kanalizacyjnych itp. Wybieg dla lwów i cały szereg urządzeń innych — wymagają stosunkowo niewielkiego remontu. — Przede wszystkim — ogród wymaga ogrodzenia, gdyż szabrownicy niszczą bezkarnie drzewostan, rozbierają i kradną z budynków, co się da: futryny, krany itp.

Po wykonaniu niezbędnych remontów, skompletowaniu personelu — sprowadzenie zwierząt do Zoo i ich wyżywienie byłoby już ostatnim etapem pracy. I nie martwmy się, że to wyżywienie będzie kosztowne: drapieżcy żywią się odpadkami z mięsa, z którymi nasza rzeźnia i tak nie ma co robić.

Ratujmy i pozwólmy się odrodzić z ruin warszawskiemu Zoo — tak nierozerwalnie związanemu ongiś z życiem stolicy. Warszawa na to czeka...

A. O.

Rejestracja właścicieli składów opałowych.

W związku z organizowaniem rozdzielczej sieci detalicznej węgla i opału, Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy wzywa wszystkich właścicieli składów opałowych do bezzwłocznego zarejestrowania się w biurze Zgromadzenia przy ul. Stalowej 34. Przy rejestracji wymagane jest okazanie uprawnień przemysłowych i karty rejestracyjnej na rok 1945.

DRUGA LINIA AUTOBUSOWA Warszawa — Poznań.

Polskie Biuro Podróży „Orbis" uruchomiło regularną komunikację autobusową między Poznaniem a Warszawą. Komunikacja „Orbisu" jest drugą obok istniejącej już linii autobusowej Pozn. Okr. Dyr. Poczt i Telegrafów.

Wystawa Szopenowska w Warszawie

WARSZAWA, 22.10. (0b. wł.). W Muzeum Narodowym otwarta wystawę „Chopin i jego Warszawa".

Na wystawę złożyły się eksponaty z Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Konserwatorium Muzycznego w Warszawie oraz bibiioteki Czartoryskich.

Fałszywy alarm. — W dniu 22 bm. o godz. 10.20 zaalarmowana została Straż Pożarna na Plac Kościuszki. Alarm okazał się fałszywym.

Występ „Cyganerii". W dniach 24 i 25. 10. odbędzie się w sali ZZOK przy ul. Toruńskiej występ Teatru „Cyganeria" p. t. „Świr, świr za Berlinem". Udział biorą: Hanka Runowska, Stanisław Woliński, Lusia Daniszewska, Jerzy Golbert, oraz Stanisław Nawrot. Początek o godz. 17.30.

Prace nad odbudową tunelu trwają

Stan robót związanych z odbudową tunelu przy zbiegu ulic Nowy Świat i Al. Jerozolimskie, przedstawia się następująco.

Zostały już podniesione 2 płyty żelbetonowe o wadze około 180 ton każda. Obecnie rozpoczęto przygotowania do podniesienia trzeciej płyty. Po podniesieniu stropów tunelu, oparto je na odpowiednim podmurowaniu. Tunel będzie poszerzony tak, by zmieściły się w nim 4 tory. W tym celu są w toku roboty ziemne przy wykopie dla budowy ścian oporowych. Kierownictwo robót dąży do tego, aby prace związane z całkowitą odbudową i poszerzeniem tunelu były ukończone przed nastaniem mrozów.

Przed wydaniem kart żywnościowych

Stosownie do zlecenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy przystąpiło do rejestracji właścicieli sklepów i ich pracowników oraz rodzin na terenie Stolicy, w celu ustalenia ilości potrzebnych kart żywnościowych. Karty żywnościowe mają być przekazane Zgromadzeniu Kupców dla rozdziału wśród zrzeszonego kupiectwa.

Rejestrację prowadzi biuro Zgromadzenia przy ul. Stalowej 34, czynne codziennie w godz. 9—15 oraz biuro Sekcji Handlu Bazarowego przy ul. Brzeskiej 18, gdzie winni rejestrować się właściciele budek i straganów na bazarach i targowiskach. Przy rejestracji należy okazać uprawnienia przemysłowe oraz kartę rejestracyjną na rok 1945. Ostateczny termin rejestracji upływa z dniem 31 października rb.

OBRADY POSZCZEGÓLNYCH KOMISJI K. R. N.

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj Krajowej Rady Narodowej odbędą się w salach domu poselskiego, ul. Wiejska 4, — w środę, 24 bm. o godz. 10 rano — Komisja Odbudowy. W czwartek, 25 b. m. o godz. 10 rano — 1) Komisja Propagandowa, 2) Komisja Prawnicza i Regulaminowa. W piątek, 26 bm. o godz. 10 rano — Komisja Organizacyjno-Samorządowa, 2) Komisja Przemysłowa.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Dnia 24 bm. o godz. 16.30 w lokalu przy ul. Bagatela 12 wygłoszone zostaną dla członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego dwa odczyty: 1) „Moje wrażenia z Londynu" — St. Cieślak; 2) „Dzisiejsza Jugosławia" — red. Tadeusz Rek.

* * *

Zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że na zarządzenie Ministra Zdrowia odbędzie się dnia 24-go października br. (środa) o godz. 8-ej rano Zjazd Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia w gmachu Ministerstwa Zdrowia w Warszawie.

Walne zebranie dziennikarzy warszawskich

W gmachu B. G. K. odbyło się 21 b. m. walne zebranie warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy. Przewodniczył senior dziennikarstwa polskiego red. Witold Giełżyński. Zebrani dziennikarze po ożywionej dyskusji wyłonili dwie komisje dla opracowania tez do przyszłej ustawy o zawodzie dziennikarskim oraz statutu Związku Zawodowego Dziennikarzy.

KRONIKA ŁÓDZKA

Sługus hilterowski przed sądem

W tych dniach zakończył się proces przeciwko Semenowi Zahrebelnemu, lekarzowi zaufania niemieckich władz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Dalszy ciąg rozprawy ustalił nowe szczegóły zbrodniczej działalności lekarza. Nowi świadkowie ze świata lekarskiego i z pośród ubezpieczonych stwierdzili, że Zahrebelny dążył do zniszczenia narodu polskiego zmuszając ciężko chorych Polaków do pracy oraz znęcając się podczas badania nad pacjentami. Ponadto ubliżał Polakom. Całe jego postępowanie kolidowało z elementarnymi zasadami etyki ludzkiej i lekarskiej. Sąd Specjalny skazał Semena Zahrebelnego na dożywotnie więzienie, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych oraz konfiskatę mienia oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa.

Nowe kadry oficerów Milicji Obywatelskiej

W Centralnej Szkole Oficerów Polityczno - wychowawczych Milicji Obywatelskiej odbyła się promocja podchorążych absolwentów czwartego kursu. W uroczystości wzięli udział: min. Bez. Publ. ob. Radkiewicz, komendant główny M. O. gen. Witold oraz wojewoda łódzki Szudziński.

Podchorążowie, którzy zdali egzaminy z wynikiem celującym i bardzo dobrym, otrzymali stopnie podporuczników i chorążych, pozostałym przyznano stopnie podoficerskie.

Po promocji przemówili do absolwentów gen. Witold i wicewojewoda Szudziński, podkreślając, **że przed oficerami polityczno-wychowawczymi M. O. stoją trudne, lecz wdzięczne zadania: wychować kadry milicji w duchu prawdziwie demokratycznym oraz podnieść świadomość obywatelską i moralną milicjanta.**

W żwierciadle łódzkim

Przeżycia wojenne młodego pokolenia

Lata wojny upłynęły naszej młodzieży w niesłychanie ciężkich warunkach. Tysiące tej młodzieży zginęło w więzieniach i obozach koncentracyjnych, setki tysięcy wróg wywiózł do Niemiec, część powróciła do kraju, część znaczna została na obczyźnie. „Pierś jeszcze niezbrojna" **młodzieży została wystawiona na ciosy**, które, jeśli nie zniweczyły życia tej młodzieży, to mogły charakter jej bardzo spaczyć lub nawet niejeden złamać. Urazy psychiczne tego okresu pozostawiają bardzo głębokie ślady.

Naród więc, który pragnie planowo organizować swoją przyszłość, musi zdawać sobie sprawę ze skutków i wpływów tego okresu na życie swej młodzieży. Trzeba więc przeżycia jej poznać. Ale jeszcze i drugi wzgląd skłania nas do tego. Chodzi o zebranie i przekazanie potomności tych wszystkich cierpień wojennych, jakie spotkały młode pokolenie łodzianek i łodzian. Okres sześciu lat od 193^ do 1945 r. będzie w historii narodu polskiego okresem epokowym, a w historii naszego miasta niezwykłym. Władze miejskie są bardziej niż kto inny powołane do tego, by wspomnienia wojenne naszej młodzieży zostały zebrane, posegregowane, najcharakterystyczniejsze z nich wydane, inne przechowane w archiwum lub w bibliotece miejskiej. Przecież ta młodzież przeszła przez krwawe obozy koncentracyjne, przeżyła w Niemczech całą grozę ofensywy powietrznej alianckiej, ma tyle ciekawych spostrzeżeń z pierwszych chwil po zawieszeniu broni, powrót do kraju, pierwsze wrażenia po zetknięciu się z Ojczyzną. Część znaczna tej młodzieży należała do organizacji zbrojnych, walczyła z wrogiem. Wszystkie te przeżycia winny być utrwalone, przekazane przyszłym pokoleniom i przyszłym badaczom naszych czasów.

Dlatego też Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego, jako najbardziej do tej akcji powołany organ, winien przeprowadzić na szeroką skalę zakrojoną akcję, mającą na celu w drodze **nawiązania kontaktu ze wszystkimi** organizacjami młodzieżowymi ogłoszenie konkursu na najlepsze wspomnienia z przeżyć wojennych. Zorganizowana przy Wydziale Oświaty specjalna komisja zajęłaby się posegregowaniem i oceną nadesłanych wspomnień, z których najcenniejsze winny być oddane do druku, a niewątpliwie byłaby to pouczająca lektura, odsłaniająca i naświetlająca wiele zagadnień i zjawisk współczesnego życia polskiego.

Huta szkła w Antoninku

Poznańska Huta Szkła w Antoninku rozpoczęła produkcję z początkiem lipca r. b. Narazie zatrudnia ona 450 pracowników (przed wojną 700), wytwarzając szkło stołowe i butelki wszelkiego rodzaju w ilości 432.000 szt. miesięcznie. Produkcja wzrośnie o około 320.000 sztuk miesięcznie, dzięki uruchomieniu w ostatnich dniach nowego pieca.

W przygotowaniu jest również mały piec na szkło białe. Huta nastawia obecnie swą produkcję na szkło okienne, co jednakże uzależnione jest od dostawy węgla. Dumą zakładów są przodujący robotnicy, ojciec i syn, — hutnicy Szymczyk Stanisław i Kazimierz, którzy przekraczają 2 lub 3-krotnie normy dzienne. Mają oni już współzawodników w tej szlachetnej rywalizacji w osobach hutników: Adamowicza, Gleisera, Skibickiego i braci Stępniewskich, którzy zamiast normy 770 ltr. dziennie produkują 1200 do 1300 ltr. butelek.

KRONIKA POLSKIEGO WYBRZEŻA

Lecznictwo miejskie w Gdyni

Gdynia, 23. 10. 1945.

Na wprost przystanku autobusowego przy Placu Kaszubskim zwraca uwagę kompleks gmachów, posiadający uderzające braki w oszkleniu okien — to Szpital Miejski w Gdyni. Od wewnątrz, na pierwszy rzut oka sprawia dodatnie wrażenie. W każdym drobiazgu znać fachową rękę dyr. dr Jarocińskiego. Sytuacja szpitala jest jeszcze korzystna o tyle, że potrzeby jego znajdują pełne zrozumienie w Zarządzie Miejskim, choćby z tego powodu, iż prezesem Miejskiej Rady Narodowej jest lekarz — dr. Teisseyre.

Niestety, po bliższej „inspekcji" nie wszystko wygląda tak dobrze. Przede wszystkim szyby. Chorzy zaczynają już trochę ziębnąć. Okazuje się, że szyb, zamiast których wprawiono dyktę, w Gdyni nie można wydobyć z czeluści magistrackich. Podobno Magistrat ich nie posiada, choć w pierwszym rzędzie szyby powinny otrzymać właśnie szpitale. Przecież to raczej zdrowi mogliby nieco poczekać z oszkleniem. Po drugie — szpital otrzymuje zbyt homeopatyczne dawki koksu. Należałoby również poprawić wyżywienie chorych. Pocieszmy się, że nie jest to wina zarządu szpitala, lecz pewnych braków i niedociągnięć o charakterze ogólnym, które trzeba będzie pokonać w skali znacznie szerszej.

W podwórzu szpitalnym znajduje się trzypiętrowy pawilon, w którym mieszczą się mieszkania personelu oraz oddział chorób uszu, nosa i gardła. „Ucinamy" sobie krótką pogawędkę z ordynatorem pawilonu, dr. Posmykiewiczem. Od spraw oddziału laryngologicznego, na którym śmiertelność jest bliska zeru, poprzez obszerną tematykę społeczno-lekarską, dochodzimy do ważnego dla nas zagadnienia, jakie istnieją w Gdyni — możliwości lecznictwa dla „szarego" człowieka, nie posiadającego gotówki.

Chociaż aparat lecznictwa społecznego jest jeszcze daleki od ideału, to jest już teraz — praktycznie rzecz biorąc — każdy chory ma możność leczenia się bądź prywatnie, bądź — jeśli idzie o pracujących — w Ubezpieczalni Społecznej. Wszyscy niezamożni, którzy posiadają odpowiednie zaświadczenie, mogą uzyskać pomoc lekarską w Ambulatorium Miejskim lub też w klinice szpitalnej, gdzie od istotnie niezamożnych nie pobiera się żadnych opłat. Niezamożni, którzy są zarejestrowani w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, otrzymują w aptekach lekarstwa bezpłatnie. Co do leków — dają się stwierdzić znaczne braki; ceny ich są naogół bardzo wygórowane. Ostatnio pojawiło się nieco leków z UNRRA. W zakresie medycyny zapobiegawczej w pierwszym rzędzie uderza brak poradnictwa eugenicznego (szczególnie przedślubnego), tak ważnego z punktu widzenia polityki populacyjnej oraz brak odpowiednich badań i urządzeń, odnoszących się do higieny pracy.

Przecież dopiero startujemy!

X.

Na radiowej fali

PROGRAM AUDYCYJ ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA WARSZAWY I
na fali 522 m.
na dz. 24 października 1945 r. (środa)

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.45—6.50 Hymn i sygnał czasu. 6.50—7.05 Dziennik poranny. 7.05 do 7.35 Muzyka z płyt. 7.35—7.43 Streszczenie dziennika porannego i „O czym pisze prasa stołeczna". 7.43—7.50 Program na dzień bieżący. 7.50—8.00 Muzyka z płyt. 11.57—12.00 Sygnał czasu. 12.00—12.10 Artykuł aktualny. 12.10—12.25 Dziennik południowy. 12.25—12.40 Lekkie pieśni w wykonaniu Roberta Młynarczyka. Przy fortepianie Władysław Szpilman. 12.40 do 12.50 Informacje. 12.50—13.05 Skrzynka poszukiwania rodzin. 13.05—13.15 Muzyka z płyt. Liszt — II Polonez. 13,15—13,30 Audycja dla dzieci. 13.30 do 13.50 Audycja specjalna p. t. „Jedziemy na Zachód". 13.50—14.00 Audycja dla Polskich Sił Zbrojnych Zagranicą. 14.00—14.30 Skrzynka PCK. 15.50—16.00 „Wiadomości gospodarcze". 16.00—16.15 „Sztuka ludowa". 16.15—16.40 IV audycja z cyklu „40 lat piosenki" w opracowaniu Jerzego Waldorfa i Władysława Szpilmana. 16.40—16.45 Przegląd codzienny. 16.45 do 17.00 Skrzynka PPR w opracowaniu Wincentego Banasia. 17.00 do 17.15 Audycja wojskowa. 17.15—17.30 „Portrety pisarzy". 17.30—18.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Stefana Rachonia. 18.00—18.10 Odczyt popularno-naukowy. 18.10—18.15 Reportaż. 18.20—18.50 Audycja Chopinowska w wyk. Wład. Szpilmana. 18.50—19.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 19.00—19.05 Z życia Polonii Zagranicznej. 19.05—19.15 Z życia Narodów Słowiańskich. 19.15—19.30 Pieśni w wyk. Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej. Przy fortepianie Roman Jasiński. 19.30—19.40 Artykuł polityczny. 19.40—19.55 Dziennik wieczorny. 19.55—20.00 „Pędzlem wyobraźni". 20.00—20.45 Audycja z płyt w opracowaniu Karola Stromengera. — Transmisja z Łodzi. 20.45—21.00 Reportaż. 21.00—21.30 Audycja dla Polaków Zagranicą. 21.30—21.45 Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą. 21.45—22.15 Transmisja ogólnopolskiego koncertu z Łodzi. 22.15—22.25 10 minut prozy lub poezji. 22.25—22.30 Program na dzień jutrzejszy. 22.30 do 22.40 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 22.40—22.45 Przegląd prasy zagranicznej. 22.45—23.00 Koncert z płyt. 23.00—23.30 Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą. 23,30 Hymn — Koniec audycji Warszawy I.

600 lat liczy sobie Bydgoszcz

Przed uroczystościami jubileuszowymi nadbrdziańskiego grodu

BYDGOSZCZ, 23. 10. (PAP). — W związku z uroczystościami 600-lecia miasta Bydgoszczy ustalono zasadnicze ramy obchodu. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w rocznicę aktu założenia Bydgoszczy w dniu 19 kwietnia 1946 r. i będą trwały do końca października tegoż roku. W roku jubileuszowym odbędzie się w Bydgoszczy szereg zjazdów ogólnopolskich w zakresie naukowym, rolniczym, zawodowym, ponadto liczne imprezy sportowe, wystawy artystyczne i przemysłowo-handlowe. Jubileusz rozpocznie się otwarciem wystawy artystycznej „Bydgoszcz w sztuce". W ramach uroczystości wydana zostanie „Księga Pamiatkowa", wzniesiony zostanie nowy gmach teatru, a z uwagi na położenie Bydgoszczy, jako centralnego punktu śródlądowej drogi komunikacyjnej, zogniskowane tu będą wszystkie imprezy sportu wodnego.

W przededniu nowej żałoby na Pomorzu

1100 ofiar spocznie we wspólnych mogiłach

Bydgoszcz, 23. 10. 45

Bydgoszcz, w której terror hitlerowski w pierwszych dniach września 1939 roku pozostawił w wyniku kilkanaście grobów masowych, stoi w przededniu ekshumacji zwłok pogrzebanych tam Polaków. Sprawą ekshumacji i pogrzebu zajął się Komitet ekshumacji zwłok pomordowanych obywateli miasta Bydgoszczy.

Dzięki wydatnej pomocy PCK, Zarządu Miejskiego, Zw. Zawodowych, Spółdzielni Pracy Mal. i Lak, Izby Rzemieślniczej, Zw. Kupców, Zw. Restauratorów, oraz Zw. Inwalidów Wojennych, termin ekshumacji ostatecznie ustalono na połowę listop. br. W tydzień później nastąpiłby uroczysty pogrzeb.

W bieżącym roku, ze względu na spóźnioną porę, przewidziana jest ekshumacja 400 zwłok z cmentarzy: żydowskiego przy ul. Szubińskiej, Nowofarnego i częściowo z Jachcic. Pogrzeb pozostałych 1100 ofiar odbędzie się w roku przyszłym.

Poszczególne zwłoki złożone być mogą w trumnach pojedyńczo i dla każdej ofiary zbrodni przewidziany jest osobny grób. Na miejsce honorowego cmentarza zaprojektowane są groby na wzgórzu Wolności przy ul. Toruńskiej.

Tym, którzy zwłoki swych członków rodzin krewnych grzebać zechcą na upatrzonym przez siebie cmentarzu postanowiono nie czynić żadnych trudności z tym jednak, że rodziny zgłoszą przed czasem swe żądania w oddziale Wojewódzkiej Głównej Komisji Badania zbrodni niemieckich.

Uroczystości pogrzebowe na terenie miasta Bydgoszczy mieć będą charakter ogólnopolski.

Przewidywane koszty pierwszej ekshumacji 400 zwłok wyniosą ponad 80.000 tys. zł.

Organizacyjnym przygotowaniem ekshumacji i manifestacyjnego pogrzebu ofiar terroru hitlerowskiego zajmą się specjalne sekcje, wyłonione na zebraniu.

Sekcję propagandową tworzą: Bzamowa, Kołodziejczyk i Czechowski.

Sekcję finansową — Zieliński, Maciejewski, Matecki, Kuczma i Kilian.

Sekcja zbiorowa — Krawczewski, Marciniak, Karzewski, Kamiński, Mocerowska, Sawicka, Dybiert i Pawłowski.

Komisja techniczna — mgr. Erman, Świtek, Witkowski, Goździewicz, Walon, Godek prof. Remer, Szyszko, Koziowski, oraz przedstawiciele wojska, duchowieństwa i stronnictw politycznych.

W najbliższym czasie przeprowadzać się będzie na cmentarzu Nowo-Farnym, na cmentarzu żydowskim, oraz na Jachcicach ekshumacje zwłok Polaków pomordowanych przez Niemców. Zwłoki ekshumowane spocząć mają na cmentarzu honorowym. Komitet dla Uczczenia Ofiar Pomordowanych prosi wszystkich zainteresowanych, którzy mają specjalne życzenie odnośnie do miejsca pochowania, o przybycie do Wojewódzkiego Oddziału Badań Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, ul. Chrobrego 12.

Państwowy Zakład Higieny pracuje

POZNAŃ, (H). Oddział bakteriologiczny Państwowego Zakładu Higieny, filia w Poznaniu, przeprowadził ostatnio łącznie 5478 badań bakteriologicznych. Najwięcej poświęcono badaniom bakteriologicznym tyfusu plamistego, duru brzusznego, błonicy i dyfterytu. Oddział badania środków spożywczych w tym czasie wykonał 388 prób, szczególnie mleka, mąki, chleba, octu. Jakość zakwestionowano w 73 wypadkach. Oddział wodny przeprowadził ogółem 196 prób wody, z czego 158 bakteriologicznych.

Procesy rehabilitacyjue w toku

Sąd Grodzki w Poznaniu rozpatrzył dotychczas 121 wniosków o rehabilitację volksdeutschów. Z tej liczby 118 wniosków załatwiono odmownie, a zaledwie trzech wnioskodawców zrehabilitowano, przy czym w 2-ch wypadkach chodziło o nieletnich. Na wniosek prokuratora 17 spraw przekazano Prokuraturze Sądu Specjalnego, celem przeprowadzenia dochodzenia karnego.

Ogółem wpłynęło do Sądu Grodzkiego w Poznaniu 1.000 wniosków rehabilitacyjnych.

Manifeszacja żałobna w Śremie

ŚREM, 22. 10. (Tel. wł.). Ubiegłej niedzieli odbyły się uroczystości ekshumacji zwłok 19 Śremian, rozstrzelanych przez zbrodniarzy hitlerowskich. Po manifestacji żałobnej na rynku, złożono na grobach liczne wieńce. Ponadto odbyła się specjalna akademia żałobna.

REPATRIACJA ZE SZWECJI

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). Do Poznania przybyli już pierwsi repatrianci polscy ze Szwecji. Są oni doskonale zaopatrzeni nie tylko w żywność, lecz także w garderobę itp.

Poznańskie TCL odzyska swój gmach

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). Znany chlubnie przed wojną ze swej oświatowej działalności TCL, ma w najbliższych dniach odzyskać swój reprezentacyjny gmach przy ul. Walki Młodych (Św. Marcin) i przystąpić do kontynuowania swojej przedwojennej działalności.

Zmiany w rozkładzie jazdy

Min. Komunikacji uruchomiło z dniem 20 października b. r. następujące pociągi:

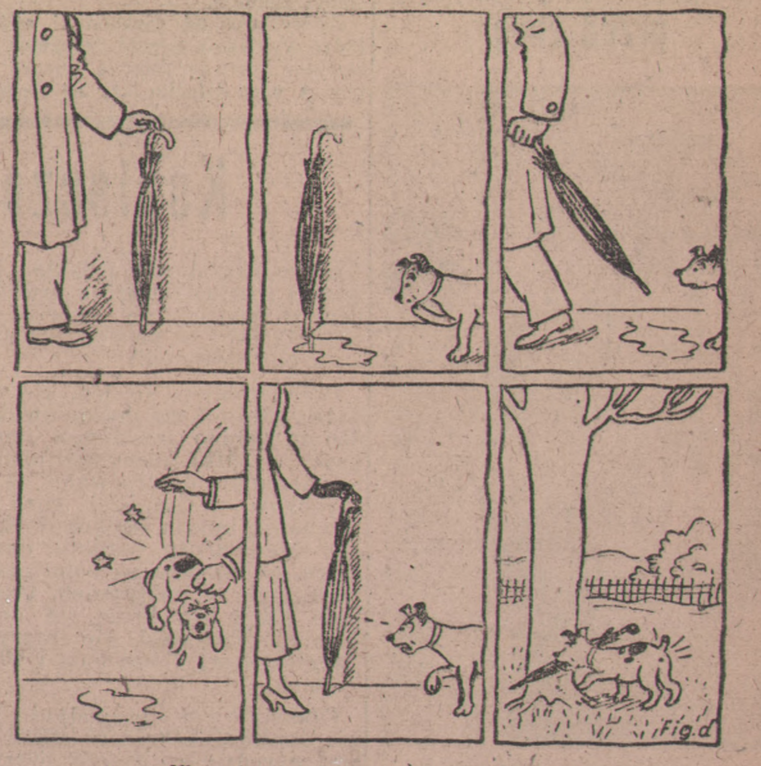
a) z Warszawy Gł. do Poznania o godz. 11,30 przez Sochaczew — Kutno i do Szczecina o 13,25, oraz przez Skierniewice — Łowicz — Kutno do Szczecina o godz. 22,40, jak również powrotne z Poznania przez Kutno — Sochaczew o godz. 20,00 i o godz. 8,05 ze Szczecina, oraz o 16,43 ze Szczecina przez Kutno — Łowicz — Skierniewice. Równocześnie odwołuje się dotychczasowe pociągi z Warszawy Gł. do Poznania o godz. 0,35 oraz do Szczecina o godz. 12.00 i 14,50 przez Łódź Kaliską i Ostrów Wlkp., jak również powrotne, przychodzące do Warszawy Gł. z Poznania o godz. 7,48 oraz ze Szczecina o godz. 13.00 i 20,53.

b) Z dniem 20 października b.r. został przedłużony bieg pociągu Lublin — Łódź Kaliska do Poznania przez Ostrów Wlkp. W najbliższych dniach nastąpi ulepszenie komunikacji pasażerskiej na linii Warszawa — Mińsk Mazowiecki — Łuków — Terespol.

PRZEDSTAWICIEL RZĄDU W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 22. 10. W dniu dzisiejszym bawił w Bydgoszczy, wizytując Izbę Rzemieślniczą, dyrektor departamentu rzemiosła w Ministerstwie Przemysłu, p. Ehrenberg.

MĄDRY PIES PO SZKODZIE



Niezasłużona kara i jej następstwa...

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja Bydgoszcz, ulica Jagiellońska nr 17-19
Redakcja warszawska i Oddział centralny w Warszawie ulica Żulińskiego nr 3, dyr Oddziału red. Edmund Świdziński, zastępca red. Henryk Korotyński.

Oddziały:
POZNAŃ, ul. Działyńskich 8 m. 2, dyr. Oddziału red. Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 66, kier. Oddziału red. Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK, w Gdyni, ul. Abrahama 49, kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14, kier. Oddziału red. Aleksander Olchowicz, zastępca red. Stanisław Habzda; KATOWICE, kier. Oddziału red. Stanisław Suklennicki;
Pododdziały:
W GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE I OSTROWIE.

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji głównej we wtorki i środy od godz. 10-tej do 12-tej i w redakcji warszawskiej w soboty od godziny 14—16

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej — red. Józef Kozłowski, polityki zagranicznej — red. Kazimierz Malycha, gospodarczego — dr D. J. Tilgner, i dr Stefan Haupe, kultury i sztuki — prof. Marian Turwid, krytyki literackiej i felietonu — red. Adam Grzymała-Siedlecki, zagadnień niemieckich — red. Edmund Męclewski, sportowego — red. Józef Kruszona, kobiecego — red. Franciszka Andrysówna, potocznych — red. Józef Kołodziejczyk, filmowego — red. Janina Kłodzińska, fotografii i karykatury — Edmund Heydak.

Czcionkami Drukarni Polskiej w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 19. Odbito w drukarni P. Z. W. S. w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 37. E-08207

KOBIETA W DOMU I W ŚWIECIE

Nasz „Dodatek"

Wprowadzając w piśmie naszym dział poświęcony kobiecie i jej pracy, zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, w jak trudnych warunkach żyje dziś większość kobiet. Prawie każdej z nas wojna zabrała kogoś z najbliższych, niejednokrotnie jedynego żywiciela. Wiele z nas przeszło przez obóz pracy, czy obóz koncentracyjny. Kobieta też, jako bardziej subtelna, najgłębiej odczuła grozę koszmarnych lat wojny. Ale życie nie zna przerw i gnając wciąż dalej, naprzód, po prostu zmusza nas do odbudowy ogniska domowego i życia rodzinnego. Straciwszy niejednokrotnie cały dobytek, kobieta powojenna przystąpiła do zorganizowania swego domu w sposób możliwie najbardziej praktyczny.

Trudne warunki materialne i związana z tym walka o byt, spowodowały, że większość kobiet dzieli dziś swe siły na pracę zarobkową i pracę w domu która w żadnym wypadku nie może być zaniedbana. Niestety, praca kobiety w gospodarstwie domowym ma to do siebie, że jest... niewidoczna. Mało kto ją docenia, mało kto, nawet z bliskich — z członków tej samej rodziny wie, jąk ogromnego wysiłku i jakiego zaparcia się siebie praca ta wymaga. A praca to nie objęta żadnym kodeksem społeczno - politycznym, przepisaną ilością godzin, przerw, wakacji, a przecież wymagająca nie tylko pracy mięśni rąk i nóg, ale przede wszystkim sił duchowych i serca.

Oceniając tę pracę setek tysięcy naszych żon, matek i córek, chcemy, aby ten nasz dodatek im poświęcony służył nie tylko pomocą i radą, jak oszczędzić czas, siły i pieniądze, ale by każda znalazła w nim otuchę, zachętę do pracy, by między wierszami wyczuła serce i życzliwy uśmiech.

f. a.

Gdy matka kocha swoje maleństwo...

Znaczenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w wychowaniu niemowląt

„Praca nad zdrowiem duchowym dziecka musi być poprzedzona pracą nad jego zdrowiem fizycznym. Do tej pracy należy przystępować od kolebki i ten właśnie okres życia dziecka wymaga wiadomości specjalnych i wielostronnych."

Oto słowa dr. M. Michałowicza, wypowiedziane w r. 1926, które w dzisiejszym czasie jeszcze większego nabrały znaczenia. Do wybuchu wojny w r. 1939 kraj cały usiany był Stacjami Opieki nad Matką i Dzieckiem, które wypełniały sumiennie nałożone nań obowiązki. Przez 5 lat okupacji kobieta polska pozbawiona była tej opieki, jaką roztacza Stacja nad dzieckiem i wychowaniem maleństwa musiała zająć się sama, popełniając mimowoli dużo błędów, które fatalnie odbijać się musiały na zdrowiu dziecka.

Większy odsetek kobiet nie docenia jeszcze należycie znaczenia Stacji. Niejednokrotnie spotkać się można z takim pojmowaniem tej ważnej kwestii — a poco mam pójść z dzieckiem do Stacji? Przecież jest ono dotąd jako tako zdrowe! Nie wtedy się tam idzie, gdy dziecko chore, a pieniędzy na lekarza nie można znaleźć w portfelu. Do zadań Stacji należy właśnie pouczanie młodych i niedoświadczonych matek o zasadach racjonalnego pielęgnowania dziecka i sposobie odżywiania go, gdyż nieumiejętne odżywianie niemowlęcia ściąga przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, a nawet śmierć.

Dzięki szeroko zakrojonej propagandzie, w ciągu paru lat, zaczęła w Europie Zachodniej dość gwałtownie spadać śmiertelność dzieci. I do tych właśnie instytucji, które przejęły na siebie prowadzenie walki ze śmiertelnością niemowląt należą w pierwszym rzędzie Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem.

W miesiącach letnich na zaburzenia przewodu pokarmowego umiera największa liczba dzieci. Jak wynika z przeprowadzonej statystyki, w samej Bydgoszczy zmarło 50%, w lipcu 60% a w sierpniu 80% dzieci do dwóch lat. Główną przyczyną jest brak dostatecznej ilości odpowiedniego mleka, ale szybka pomoc przyczyni się też w dużym stopniu do zwalczenia choroby. Najlepszym i jedynym prawie wskaźnikiem zdrowia i rozwoju dziecka jest ciągła kontrola jego wagi.

Śmiało więc powiedzieć można, że jeśli matka rzeczywiście kocha swoje maleństwo i zależy jej na rozwoju fizycznym dziecka, nie będzie się zrażała uwagami lekarki i pozostawi swoje maleństwo pod ciągłą kontrolą Stacji.

jh.

Gimnastyka a zdrowie dziecka

Gimnastyka, przedłużająca naszą młodość i oddająca tak wielkie usługi zdrowiu, za mało doceniana jest, gdy chodzi o dzieci. Jeśli dziecko wyhasa się dowoli na świeżym powietrzu w miesiącach letnich, to z nadejściem jesieni swoboda ruchów jest znacznie ograniczona. Dziecko zamknięte w murach, traci apetyt, staje się blade i anemiczne. Rozsądna matka powinna więc w okresie zimy dbać o to, aby dać dziecku minimum ruchu, jakim będzie chociażby krótki, ale codzienny spacer i gimnastyka poranna przy otwartym oknie. Dużym urozmaiceniem, które napewno spotka się



z entuzjazmem dziecka, będzie gimnastyka na zaimprowizowanym drążku, czy lasce ojcowskiej, jak to widzimy na zdjęciu.

Każdą matkę zainteresuje zapewne kwestia, od jakiego wieku należy rozpocząć gimnastykę dziecka. Otóż rozpocząć można już z niemowlęciem w wieku od 7—8 miesięcy, jeśli oczywiście jest zupełnie zdrowe i normalnie rozwinięte.

Rzecz jest prosta, wymaga tylko trochę uwagi i cierpliwości. Przed ranną kąpielą niemowlęcia przygotowujemy na stole „salę gimnastyczną": materacyk, który przykrywamy złożonym we czworo prześcieradełkiem. Dziecko kładziemy na tym posłaniu golutkie.

Zaczynamy od gimnastyki nóżek, które wymagają więcej ćwiczenia niż ramiona, mające zawsze więcej ruchu. A więc dziecko leży na plecach, w pozycji ulubionej z podkurczonymi nóżkami. Ujmujemy lewą ręką stopy i przyciągamy do siebie, drugą ręką naciskając lekko kolanka, by nogi były wyprostowane. Następnie uginamy jedną nóżkę, wyprostowując równocześnie drugą. Powtarzamy to ćwiczenie kilkakrotnie, nie wyciągając nóżek zbyt energicznie i staramy się zainteresować ćwiczeniem dziecko, by, o ile możności samo w nim uczestniczyło.

Drugie z rzędu ćwiczenie jest równie proste. Podnosimy nóżki do pozycji pionowej, dbając, by kolanka były wyprostowane. Powtarzamy ten ruch trzy lub cztery razy. Następnie wyprostowane pionowo nóżki pochylamy obie równocześnie w lewo, potem w prawo. To ćwiczenie wzmacnia mięśnie brzucha i bioder. Jeżeli dziecko zasmakowało w gimnastyce, możemy jeszcze unieść je trochę ze stołu, zawsze trzymając stópki w jednej ręce, drugą lekko naciskając brzuszek. W tym wieku, giętkość jest nadzwyczajna: nóżki bez wysiłku mogą dotknąć czoła. Niepróbujmy jednak ćwiczeń zbyt akrobatycznych. Chodzi jedynie o wzmacnianie mięśni.

Z niemowlęciem, już nieco zaawansowanym w gimnastyce, robimy jeszcze jedno trudniejsze ćwiczenie. Położywszy je na brzuszku, ujmujemy (stojąc z tyłu) ramiona dziecka i pomagamy mu się lekko unieść. Jeżeli po pewnym czasie, opierając się na rączkach, próbuje podnieść się samo, pozwalamy mu to robić.

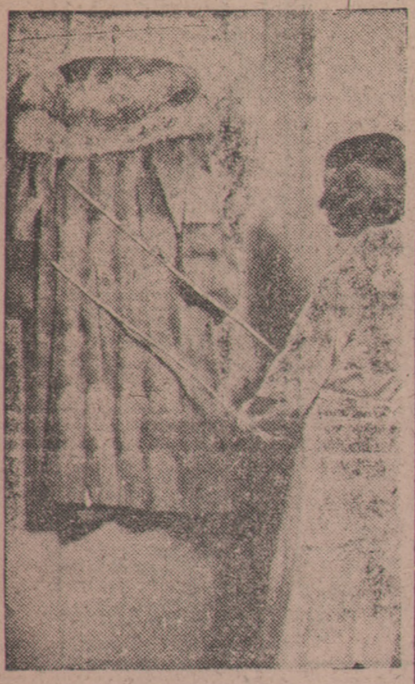
Mgła jako środek na cerę

Nie należy gniewać się na mglisty czy nawet dżysty dzień, bowiem wpływa on dodatnio na naszą cerę. Dowodem tego są śliczne cery kobiet irlandzkich i Szkotek. Piękną skórę zawdzięczają kobiety te nieodłącznym mgłom i deszczom ich klimatu.

Leonardo da Vinci, który kobietę wprowadził do malarstwa, był pierwszym, który zauważył wpływ deszczu i mgły na skórę kobiecą. Oto spostrzegł on, że twarz i ręce kobiet nigdy nie są tak delikatne jak podczas deszczu.

Nie obawiajmy się więc deszczu! Ubrane ciepło powinnyśmy nawet podczas mglistych, deszczowych dni korzystać ze spaceru. Napewno po powrocie zauważymy, że cera stała się matową i piękną.

Przeglądamy garderobę przed zimą



Chłody jesienne zmuszają nas do pomyślenia o jakimś cieplejszym okryciu. Trzeba zawczasu obejrzeć płaszcz zimowy czy futro. Zapewne konieczną okaże się mała przeróbka, a że na krawcowa nie każda sobie może pozwolić, więc drobne zmiany przeprowadzimy same. W tym wypadku odprujemy niemodny już dziś kołnierz, a wygląd zewnętrzny futra odświeżymy przez gruntowne wytrzepanie. Nadają się do tego najlepiej cienkie **kije trzcinowe.**

Rady praktyczne

Trudno dziś mówić o większych zapasach na zimę, bo owoce i jarzyny są niestety za drogie. Warto jednak zaopatrzyć się w kapustę, która najlepiej przechowuje się w główkach na strychu. W tym celu rozesłać trzeba na podłodze warstwę siana i poukładać kapustę tak, aby się głowy z sobą nie stykały i przykryć z wierzchu workami. W ten sposób przechowuje się kapustę do kańca marca. Kapusta przeznaczona na przechowanie powinna być gładka, zbita i nieuszkodzona. Listki wierzchnie trochę poczernieją i uschną, lecz w środku kapusta będzie biała i świeża.

Kapusta kwaszona, parzona. Uszatkowaną kapustę sypać w beczkę przesypując solą z koprem i upychać rękami. Gdy czwarta część beczki się wypełni, żalać kapustę i polewać ją po trochu ukropem tak, aby wszystka kapusta była zaparzona. Przykryć denkiem, przycisnąć kamieniem, a po kilku dniach przebić kijem kilka dziur, aby gorycz wyszła. Czynić to co dzień przez cały tydzień, następnie przykryć płótnem i przycisnąć denkiem i kamieniem, uważając, aby sok stał na wierzchu.

W okresie grzybów...



W okresie grzybów...

Grzyby są nie tylko urozmaiceniem obiadów, ale są wprost niezbędną przystawką do wszelkiego rodzaju sałatek i zakąsek. Piękna jesień tegoroczna zachęca do grzybobrania i wzbogacenia tanim kosztem naszej śpiżarni. Trzeba jednak pamiętać o tym, że grzyby bardzo łatwo się psują, zwłaszcza gdy są zgniecone. Grzyb jadalny zepsuty, jest prawie tak trujący jak grzyb jadowity. Dlatego należy jeść tylko grzyby świeżo zebrane, a pogniecione i robaczywe wyrzucić. Poza tym nie należy nigdy zbierać grzybów nieznanych. Dla oczyszczenia grzybów najlepiej nadaje się stalowa szczoteczka, którą usuwamy igliwie i liście. Piasek opadnie na dno miski przy dokładnym płukaniu w zimnej wodzie. Najbardziej popularnym sposobem konserwowania grzybów jest suszenie i marynowanie w occie. Zdrowe, możliwie małe grzybki, po opłókaniu i osuszeniu wkładamy w płaskim rondlu, wkrawamy nieco cebuli, przykrywamy rondelek pokrywą, stawiamy na piecu i dusimy we własnym soku. W osobnym rondelku przegotowujemy odpowiednią ilość octu winego z dodatkiem pieprzu, czarnego 15 ziarnek, ziela angielskiego 15 ziarnek, 3 liści bobkowych i 1 cebuli pokrajanej w talarki. Gdy grzybki w rondelku wypuszczą już dużą ilość soku i sok stanie się dosyć gęsty — układamy je w słoiku, polewamy je po tym sokiem, a następnie zalewamy gorącym octem, poprzednio przygotowanym. Następnie słoik zawiązujemy celofanem i stawiamy do śpiżarni.

Konieczność kontrolowania wydatków

Stare przysłowie polskie „Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie" nie straciło na aktualności i w dzisiejszych czasach powojennych.

Dobrze oblicza się ten, kto wydaje mniej niż ma dochodów. Bardzo to trudno zwłaszcza teraz, kiedy wydatki i ceny tak nieproporcjonalnie dostosowane są do zarobków. Najczęściej chęć dorównania innym podkopuje kruche fundamenty budżetu domowego, co pociąga za sobą „ratowanie" się w pożyczkach, kredytach i t. d. i tak brnie się coraz głębiej. Krzywdzi się przez to drugich, traci dobre imię i wiarę u ludzi.

Obowiązkiem gospodyni jest nie dopuścić do takiego stanu rzeczy w rodzinie. Przede wszystkim jej zadaniem jest budzić wstręt do długów u domowników. Trzeba szerzyć zasadę: masz za co — kup, a nie masz, to obejdź się.

Dla wygody matki i żony, dobre są książki do prowadzenia rachunków domowych, w których każdy wydatek ma swą rubrykę. Rubryka wydatków na żywność powinna być podzielona na miesiące i dnie, a wpisując codziennie, co się wydało, doskonale wyliczyć można, ile potrzeba miesięcznie na utrzymanie domowników, na opał, światło, ubranie, kształcenie dzieci, rozrywki i nieprzewidziane wydatki. Łatwiej wtedy można zaprowadzić pewne oszczędności. Prawdziwa oszczędność bowiem opiera się na oszczędzaniu czasu, pracy i zużytkowaniu najmniejszego drobiazgu.

Pamiętajmy, że rachunkowość, ład i oszczędność, to równoznaczniki spokoju i szczęścia w rodzinie, a o to przecież chodzi każdej kobiecie.

Jak uszczelnić drzwi i okna?

Rozporządzając bardzo szczupłymi środkami opałowymi, musimy dołożyć starań, aby w okresie zimy cenne ciepło nie uciekało z mieszkania na zewnątrz. — Szczeliny przy oknach najlepiej uszczelnia się wałeczkami z waty, które nabyć można w drogerii, przy czym za pomocą klajstru z mąki pszennej, rozrobionej wodą, przykleja się je do brzegu wewnętrznych okien od strony zewnętrznej. Na desce okna położyć można podłużne poduszki wypchane sianem, słomą drzewną lub trocinami. Poduszki takie uszyć może każda gospodyni sama z resztek, ze starych lub lekkich sukienek, nie nadających się już do noszenia. Dla uszczelnienia drzwi najlepiej uszyć coś w rodzaju długiej kiszki, którą wypycha się jakimiś szmatkami, starymi pończochami, lub ewentl. drobno podartym papierem. Gotowe kiszki przybijamy małymi gwoździkami do drzwi (nie do ramy), tak aby wałek zachodził na szparę.

KĄCIK WYCHOWAWCZY

Napady złości u dzieci

Dzieci skłonne do złości dostają bardzo często kurczów w napadach złości. Stają się blade i sztywne, tak że stan ich budzi wyraźne obawy matek. Tymczasem nie jest tak źle jak wygląda. Jeżeli ma się absolutną pewność, że stan taki pochodzi z napadu gniewu dziecka, to przeszkadza mu się w ten sposób, że spryskuje się małego złośnika niespodziewanie wodą. To nagłe odczucie mokrego i zimnego elementu peszy małego krzykacza do tego stopnia, że przestaje płakać i poczyna się wycierać, co zdaje mu się ważniejszą czynnością od samego krzyku. Nie należy nigdy napadów płaczu dziecka, z powodu gniewu czy złości brać zbyt serio lub wręcz tragicznie. Dziecko wyczuwa od razu, że rodzice i otoczenie obawiają się jego krzyków i zawsze będzie uciekało się do płaczu i wrzasku jako do niezawodnej broni.

UWAGA!

Dla nawiązania ściślejszego kontaktu z Czytelniczkami, ustanawiamy w naszym „Dodatku kobiecym" kącik p. t.: „Nasza poradnia" i prosimy o kierowanie do nas zapytań we wszystkich wątpliwych sprawach związanych bądź z prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, życiem społecznym i t. d. Na wszelkie pytania udzielać będziemy dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi.